GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 5. Chicago, Illinois, Czwartek, 30-go Stycznia, 1896 roku. Rok 24.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Cokolwiek jeszcze o mającej powstać drukarni w Chicago dla Związku Narodowego Polskiego i wybudowanie gmachu dla tej drukarni.

Nie mogąc sobie w głowie pomieścić, dla jakiej przyczyny Sławetny Centralny Zarząd Związku Nar. Pol. nie przyjął mej oferty za cztero piętrowy dom na pięknej Noble ulicy, naprzeciwko kościoła świętej Trójcy a do tego w ostatnich dniach będących w mym ofisie kilku Związkowych patryotów oznajmiło mi że dom mój już wybudowany; więc nie ma nic na nim więcej do zrobienia, lecz za to przy budowaniu nowego gmachu nie jeden „*smart man*“ mógłby się dobrze przyodziać — oznajmiając mi zarazem, że te dwie loty na Division ul. nie zostały od razu kupione na Związek, tylko miał je kupić piekarz Wal. Wlekliński najprzód na swe imię i dopiero miał je odprzedać Związkowi. Chcąc się pewności dowiedzieć za jaką sumę Wlek. kupił a za jaką sumę odprzedał Związkowi, wysłałem w przeszłą sobotę mego syna Edwina na Court-House i tam się w aktach hypotecznych przekonał, że loty te nie są jeszcze kupione a należą od roku 1883 do Augusta Hardies. A więc loty te nie są jeszcze kupione i jeżeli są skontraktowane, to kontrakt zawsze można cofnąć i nie topić kapitałów Związku na niepotrzebną drukarnią i wybudowanie wielkiego gmachu dla drukarni.

Każdy jeden Związkowiec znający mą cztero piętrową kamienicę naprzeciw kościoła Štej Trójcy uznaje mą ofertę za 13 tysięcy dolarów za nader nizką cenę i dom bardzo odpowiedni na Bibliotekę i bióra dla Zarządu Związku a nawet i mała drukarnia Zgody mogłaby się umieścić. Dom ten kosztuje mnie przeszło 17 tysięcy dol., a lota jest wartości od 4 do 6 tysięcy. Takich domów jak ten, gdy każdy Związkowiec będzie miał dobro Związku na sercu, powinno się znajdować więcej w różnych miastach jak: w Buffalo, Detroit, Philadelphii lub Pittsburgu a nawet w Milwaukee. Służyłyby one na miejscowe Bibloteki i na posiedzenia Towarzystw Związkowych a w razie gdyby Zarząd Związku został z Chicago przeniesiony do którego z tych miast służyłby zarazem i dla Centralnege Zarządu Związku.

Tutejsze Chicagoskie Towarzystwa Związkowe nie mogą zmusić wszystkich innych Towarzystw z całej Ameryki aby przyznały ustalenie się na zawsze Zarządu Związku w Chicago, bo to pachnie rozbiciem się Związku. Na cały głos krzyczę, że Związek nie potrzebuje sadzić się na zakładanie wielkiej drukarni.— Jest tylko kwestyą czasu — nie upłynie nawet trzech lat a wszystkie większe drukarnie posiadać będą Lino—Type maszyny do odlewania głosek.

Przyszły sejm ma się odbyć w Philadelphia, Pa. Niechby Towarzystwa na wschodzie porozumiały się z sobą i na przyszłym sejmie obrali siedzibę nie Chicago tylko inne miasto, czy my czikagowianie będąc w mniejszości, mielibyśmy się odłączyć od Związku, dla tego, że miasta Chicago nie obrano za siedzibę Rządu Centralnego. — Nigdy.

Pocóżby więc miała być drukarnia Związkowa w Chicago, jeżeli Zarząd Centralny byłby w innem mieście. „Zgoda“ organ Związku musi koniecznie być tam drukowany gdzie ma siedzibę Centralny Zarząd. Więc zamiast przenosić całą drukarnią Związkową — jaka ma być założona — z wszystkiemi głoskami, kasztami, stawidłami, kamiennemi stołami, maszynami do drukowania i do składania gazet, z jednego miasta do drugiego — Związek kazałby sobie zrobić polski bęben, na podobę naszego — kosztowałby od 120 do 150 dolarów i ten bęben mógłby po Ameryce wędrować razem z Centralnem Zarządem Związku.

Jeżeli cenzor Heliński ma dobro Związku na sercu, niech sam idzie do takiej drukarni, gdzie już takie Lino—Type maszyny mają zaprowadzone a przekona się że prawdę piszę.

Towarzystwa zaś Związkowe, w Chicago które nie pragną rozpadnięcia się Związku, niech wybiorą z siebie komitet, który niech uda się do drukarni znajdującej się w kamienicy ob. Michała Majewskiego starego też Związkowca. W tej drukarni prywatnej drukują się tygodniowe Gazety aż dla trzech Związków różnej narodowości, bo żadnemu z tych Związków nie opłaci się mieć własnej drukarni dla tygodniowego pisma — pomiędzy tymi Związkami jest nawet jeden, który także liczy przeszło 8 tysięcy członków. Po przekonaniu się uznają jak Cenzor tak i komitety Towarzystw, że mamy nie zdolny Zarząd do podejmowania tak wielkiej sprawy, jak zakładanie wielkiej drukarni dla Związku i budowanie gmachu potrzebnego dla tej drukarni.

Jak jeszcze ciemny, nieokrzesany, nieociosany ten nasz Sławetny Centralny Zarząd jest, podam tylko następujące zdarzenie: „Zgoda“ zaraz od początku zakupienia maszyny do drukowania przez Gazetę katolicką, była w tejże zawsze drukowaną, aż wreszcie gdy redaktor Gazety katolickiej rozpoczął polemikę z redaktorem „Zgody“ zaprzestano tamże drukować i udano się z drukowaniem „Zgody“ wśród miasta (cóż to miało do znaczenia polemika ź drukowaniem.?) W czwartek 16 bm. gdy postanowiono te loty kupić i gmach budować zadecydowano także aby „Zgodę“ drukować w drukarni Dyniewicza — zapewne na to aby usta zamknąć i oczy zamróżyć na przedsiębrane roboty Sławetnego Zarządu. Dyniewicz przyjął Zgodę do drukowania za dwa dolary od tysiąca, to jest, nie mniej, nie więcej, tylko tyle ile sam poprzednio płacił w innej drukarni, od drukowania Gazety Polskiej gdy nie miał własnych maszyn. Po wyjściu przeszłego numera Gazety Polskiej, Sławetny Zarząd Związku zrobił w przeszły czwartek nadzwyczajne posiedzenie i uchwalił jak następuje:

Chicago Jan. 25 1896. Do p. W. Dyniewicza, Wydawcy „Gazety Polskiej“ w Chicago. Szanowny Panie! — Rząd Centralny na wczorajszem posiedzeniu polecił mi oznajmić Szan. Panu, że więcej „Zgody“ w drukarni Szanownego Pana drukować nie będziemy. Zdaje się, że wszystkie wyjaśnienia są tu zbyteczne. Upraszam więc o przysłanie rachunku oraz o poinformowanie nas, kiedy nasz papier możemy odebrać. Z należącym szacunkiem M. J. Sadowski, Sekr. Jen.

Rachunek za wydrukowanie i wyekspedyowanie 9800 egz. Zgody na $19.60 został posłany — jest zapłacony ale przywieziony na dwóch wielkich wozach papier jeszcze leży do odebrania.

Czy to nie jest śmieszne postępowanie Zarządu — co tu ma do czynienia polemika z drukowaniem.?

Czy ci ludzie są zdolni rządzić tak wielkim 8 tysięcznym Związkiem, jakim dziś jest ? a gdy będą na dalej trwać przy swej głupiej upartości, jak daleko Związek zaprowadzą? Niech mi kto odpowie; o co prosi Stary Związkowiec.

W. DYNIEWICZ.

☞ Tak samo jak przeszłego tygodnia i w tym tygodniu wysełamy po 5 egz. „Gazety Polskiej“ na adresy wszystkich sekretarzy grup Związku podług listy sekretarzy podawanej w „Zgodzie“ — prócz tego wysłaliśmy na adresy europejskie „Zgody“ (143 egzemplarzy) po jednym numerze naszego pisma — wszystko na nasz koszt.

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

“Alians Rosyi z Turcyą, z możebnem włączeniem Francyi może być ważnym ciosem dla Anglii i może spowodować wypowiedzenie wojny.” Oto tytul telegramu londyńskiego z dnia 23 stycznia do dziennika “New York Journal”, przesłany przez specyalnego sprawozdawcę Juliana Ralph. Dalej telegram opiewa: “Pall Mall Gazette” podaje to jako wyłączną wiadomość, która natychmiast spowodowała spadnięcie cen na bursie, i jeśli jest prawdziwą, zatrwoży całą Europę. Oto Rosya i Turcya miały zawrzeć traktat zaczepno-odporny na fundamencie porozumienia się “Unkiar-Skelessi” z roku 1833. Redaktor dziennika był w Turcyi i dowiedział się o tym traktacie cztery dni temu, lecz czekał na zatwierdzenie wiadomości aż do dzisiaj. To zatwierdzenie też dzisiaj nadeszło. W ambasadzie rosyjskiej i tureckiej pełnomocnicy nie mogli powiedzieć czy raport ten jest prawdziwym lub nie. Urzędownie może być potwierdzonym dzisiaj lub jutro, lub — jak rzecz się miała z rosyjsko francuzkim przymierzem — może być w niepewności przez dwa, trzy miesiące. Dotąd wszystko co się stało, potwierdza ten raport i wykazuje, że Anglia jest osamotnioną i zagrożoną na każdym kroku, mimo usiłowań utworzenia europejskiego porozumienia się z wypuszczeniem z niego Niemiec.

Wiadomem tu od dawna było, że patrzano na rzezie armeńskie “przez szpary” dla tego, że Rosya trzymała szalę przewagi w swem ręku i używała ją po stronie Turcyi. Teraz tutaj sobie przypominają, że Aarej pasza, który co dopiero podpisał ten nowy traktat czyli alians w Petersburgu w imieniu sułtana, jest tą samą osobą, którą zabrała dla cara podarków w klejnotach w wartości $250 000, w których sama cygaretowa szkatułka ceniona jest na $50,000 Również sobie tutaj przypominają, że telegramy doniosły, iż car pochwalił krok cesarza niemieckiego przez przesłanie telegramu w sprawie transvaalskiej obrażającego cały naród angielski — jestto kawałek nowiny dotąd nierozpowszechnionej po Anglii. Lecz na cóż tu przytaczać takie wiadomości mniejszego znaczenia w porównaniu z faktem, że cały duch dyplomacyi rosyjskiej był zawsze wrogiem dla Anglii, tak daleko wstecz jak tylko można zapamiętać. Jeźli traktat jest faktem dokonanym — to wykazuje to, iż wszelkie usiłowania Anglii dla utworzenia porozumienia i zawarcia aliansu europejskiego były bezowocnemi, i że szczodre koncesye na korzyść Francyi w Syamie, Tunisie i w terytoryum nad Negrem wraz z tyla ofiarowanej dobroci — były rzuconemi jakby na marno.

Jeźli traktat jest faktem, to wykazuje iż dyplomaci rosyjscy — którzy są najszczwańszymi w całym świecie — wiedzą o bezradnosci i niemocy Anglii.

Ostatni zakus Rosyi przejścia przez Dardanelle i połączenia morza Czarnego ze Śródziemnem, był na kończeniu się wojny rosyjsko-tureckiej. Podówczas Anglia zwołała kongres państw, którego rezultatem był traktat berliński, w którym Rosya została pozbawioną wszystkich owoców walki. Dzisiaj Rosya przez połączenie się z Turcyą wie, iż za sobą ma Francyę i Niemcy, i gdy Anglia zaprotestuje — a Anglia z wszelką pewnością zaprotestuje — będzie to protest nadaremny.

Rosya dotąd miała małe tylko wyjście Bałtykiem a jeszcze mniejszem morzem Czarn. Przez alians russko turecki, jej flota, z prawem przepływania dowolnie przez Dardanelle, stała się jedną z wielkich potęg morskich.

Pięćdziesiąt — dwadzieścia pięć — nawet dziesięć lat temu — taki traktat spowodowałby wybuch wojny w przeciągu jednego tygodnia. Dzisiaj stosunki tak się ułożyły, że jestto niepodobieństwem. Anglia zapatrywała się na ten krok i go rozważała i dzisiaj już nie istnieje ten duch oporny przeciw rosyjskiej kontroli Dardanellów jaki istniał dawniej.

Co jest jeszcze bardziej zatrważającem, to fakt, że Francya ma być wspólniczką w tym kroku rosyjskiego niedźwiedzia. Francya z uśmiechem i gracyą przyjmowała w ostatnich dniach ustępstwa i podarki Anglii, lecz jej serce było i jest z Rosyą i wszelka propozycya, aby wyrzec się Rosyi i połączyć się z Anglią wezwałaby rewolucyą we Francyi.

Dalej, na mocy tego nowego stanowiska, Francya i Rosya mogą teraz rozkazać Anglii wynosić się z Egiptu, tego kraju nadziei i modłów całej Francyi.

“Pall Mall Gazette” porównywa nowy traktat rosyjsko-turecki z traktatem ‘Unkiar-Skelessi” między temi samemi państwami. Ten ostatni był jak najściślejszym. Każdy naród obowiązany jest walczyć jeden za drugi. Rosya jest obowiązaną dostarczać Turcyi wszystkiego potrzebnego a Turcya zgadza się na zamknięcie Dardanellów dla wszystkich narodów w razie wojny którego państwa z Rosyą.

* * *

W czwartek przeszłego tygodnia przyszło do nielada awantury w parlamencie niemieckim, i gdyby nie wmieszanie się przyjaciół obydwa zaproszonych członków, przyszłoby do bitki na pięście a może i do krwi rozlewu.

Dr. Theodore Barth, przewódca stronnictwa radykalno-unionistów, który jako redaktor “Die Nation”, jest gorącym zwolennikiem monometalizmu, tj. bicia pieniędzy jedynie na fundamencie złota, zapytał się kanclerza von Hohenlohe jaką tenże zrobił dyspozycyą z rezolucyą sprzyjającą bimetalizmowi; tj. bicia pieniędzy ze złota i srebra, która to rezolucya przedłożoną została na ostatniej sesyi Reichstagu (Sejmu) Rzeszy Niemieckiej.

Książe von Hohenlohe wymijająco odpowiedział, wypowiadając, że zadanie to jako będąc międzynarodowem jest jeszcze nie dojrzałem do rozwiązania a tem mniej stosownem do dyskusyi. Odpowiedź jego miała być niejako uspokojeniem bimetalistów. Natychmiast po uwagach księcia kanclerza, dr. Barth wystąpił z gwałtowną mową skierowaną przeciw przekupnym usiłowaniom bimetalistów.

‘Złoto amerykańskie”, krzyczał, “spowodowało tę bezrozumną i demoralizującą agitacyą i każdy zwolennik bimetalistów jest podłym najemnikiem yankesowych szwindlerów srebrnych”.

Na taki oburzający zarzut powstał herr von Kardorf. Trzęsąc pięścią w twarz dr. Barth’a, w największym gniewie huknął: “Ty jesteś najszkaradniejszym kłamcą jeźli to co mówię pojmujesz”. I herr von Kardorf wyzwał przeciwnika, aby stawił chociaż jeden dowód na poparcie [illegible] twierdzenia, żeby k[illegible] niemiecki bimetalista reprezentował interesa amerykańskie.

Dr. Barth wybuchnął na to z nowym [illegible] tokiem oskarzeń. Nastąpiło zamieszanie nie podobne do opisania, w którem prezes Reichstagn był zupełnie bezsilnym.

Dr. Barth krzyczał o ile mu płuca starczyły, że uwagi von Kardorf’a są obelgą i sromotą dla debat, podczas gdy von Kardorf wszelkiemi sposobami usiłował dotrzeć do dr. Barth’a, lecz powstrzymany został przez przyjaciół. Nareszcie usłyszano stentorowy głos prezesa w całem tem istnem budowaniu wieży Babel — który nawoływał dr. Bartha do porządku i na ostatku zdołano zaprowadzić “porządek”. Podobno wynikiem tych ognistych wyzwisk wzajemnych ma być kilka pojedynków.

* * *

W Petersburgu założony został nowy rosyjsko-chiński bank, z kapitałem 6 milionów rubli w złocie, z prawem otwarcia filii w Europie i Azyi, emisyi banknotów w taelach, dolarach i funtach szterlingów, bicia pieniędzy chińskich, odbierania na depozyt podatków chinskich, na zyskanie koncesyi budowy kolei żelaznych i linii telegraficznych, prócz posiadania specyalnych przywilei w Syberyi i na pograniczu chińskiem.

* * *

Z Cape Town, w Afryce połudn., donoszą, że na mityngu mieszkańców niemieckich w mieście Saulsbury, stolicy Mashonaland, zgromadzeni uchwalili rezolucye potępiające depesze cesarza Wilhelma do prezydenta Transvalu Kruegera i mieszanie się do spraw południowo-afrykańskich. Jestto policzek dla cesarza niemieckiego, którego Anglicy posądzają o pijaństwo i samowolne działanie w tym stanie w sprawach afrykańskich.

* * *

Bismark jest niezdrów a nawet obiegała pogłoska, że nagle umarł. Jednakowoż tak się nie stało, tylko dostał silnego ataku ogólnego osłabienia i omdlał. Dr. Schweninger, lekarz Bismarka, podał do wiadomości, że pacyent jego ma się lepiej i że żadne niebezpieczeństwo nie zagraża jego życiu.

* * *

W parlamencie niemieckim podano pod obrady bil cesarza Wilhelma na mocy którego Rzesza Niemiecka ma zawotować 200 milionów marek (okolo 50 milionów dolarów) na cele marynarki wojennej. Bilowi temu uporczywie przeciwnym jest kanclerz Hohenlohe, który uważa, że Niemcy nie potrzebują wyrzucać tak ogromnych sum na marynarkę, ponieważ nie miałyby użytku z powiększonej marynarki.

Na uroczystości 25 letniej rocznicy cesarstwa niemieckiego, cesarz mówiąc o przyszłości wypowiedział (dosłownie): “Nicht nur eine grossmacht, sondern eine weltmacht, soll Deutschland sein”. (Niemcy nietylko wielkiem ale i światowem muszą być państwem).

Wskutek entuzyazmu wywołanego uroczystościami, oraz pod wpływem wyrażeń się cesarza, pisma niemieckie domagają się aby rząd natychmiast rozpoczął budowę sześciu nowych krzyżowców nowoczesnych. Nawet pismo tak konserwatywne, jakiem jest “Post”, podało wielkiem drukiem artykuł domagając się natychmiastowego wzmocnienia marynarki.

“Berlin Neueste Nachrichten”, organ Bismarka, potwierdza odmowną odpowiedź kanclerza Hohenlohe o wprowadzeniu bilu, w obawie że bil przepadnie. Także “Post” dodaje, że cesarz czuje się zmuszonym polecić parlamentowi uchwalić ogromne wydatki na marynarkę jedynie w celu utrzymania jedności Niemiec.

W ostatnich czasach skazano wielu socyalistów i anarchistów w Berlinie na kary więzienne od 3 do 9 miesięcy za zwoływanie mityngów przeciwnych rządowi oraz za spiskowanie na życie superintendenta policyi Rause.

Pisma socyalistyczne nie dzielą ogólnej radości rocznicy 25 letniej założenia cesarstwa. Oświadczają, że lud nie brał w niej wcale udziału tylko urzędnicy i dworacy.

* * *

Depesze z Madrytu, stolicy Hiszpanii, opiewają, że ministeryum odbywa konferencye na których są omawiane środki w celu zaciągnięcia nowych pożyczek. Nowe kapitały mają być użyte na przytłumienie powstania na Kubie, zanim Stany Zjednoczone uznają Kubańczyków za stronę wojującą — co wkrótce może nastąpić.

Minister kolonij, senor Castellanos przedstawił, że najlepiej jest wydać nowe kubańskie listy zastawne, zamiast ogólną krajową pożyczkę. Bądź co bądź, Hiszpanie są w wielkiej biedzie zkąd wziąść pieniędzy na przytłumienie powstania kubańskiego. Kredyt Hiszpanii nie jest wybornym a stan powstania na Kubie przedstawia się rządowi coraz to niepomyślniejszym.

* * *

W Afryce Południowej, w kraju Aszantów, umarł książę Henryk Battenberg, mąż księżniczki Beatrycy, córki królowej Wiktoryi. Książę Henryk,

(C. d. na str. 4.)

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy jest następującym:

	Kurs.	Portoryum
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W Ks. P., Prus W. i Z. i Szlązka	24½	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier)	41½	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem	53¼	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	15
Gulden do Holandyi	40½	25
Kroner do Danii, Szwecvi i Norwegii	27½	25
Lira do Włoch	18⅘	25

W. DYNIEWICZ

KALENDARZ TYGODNIOWY.

STYCZEN.

30 C. Martyny panny i męcz.
31 P. Piotra z Nolasku.

LUTY.

1 S. Ignacego, Efrema.
2 N. Najśw. P. M. Gromnicz.
3 P. Błażeja biskupa i męcz.
4 W. Andrzeja Kors., Weroniki.
5 Śr. Agaty p. i m., Alberta.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Stósunki w Królestwie Polskiem. Z powiatu będzińskiego donoszą o dwóch napadach dokonanych przez bandę uzbrojoną. Niedawno w nocy we wsi Jaworznik banda, złożona z 10 ciu ludzi, rozebrawszy dach słomiany na domu włościanina Wincentego Rosikonia, dostała się do izby i związawszy gospodarza i jego żonę, zażądała pieniędzy. Rosikonia powiesili za nogi u pułapu i znęcali się nad nim dotąd, dopóki nie wskazał miejsca, gdzie ma schowane pieniądze w kwocie jednego rubla! Zabrawszy rubla i sznur korali, napastnicy zdjęli Rosikonia z pętlicy i pozostawiwszy go i żonę powiązanych, oddalili się. Z napastników wykryto tylko dwóch mieszkańców tejże wsi. Następnej nocy banda w takiej samej liczbie i również uzbrojona, wdarła się do żyda Abrama Kenigsbergera przez wyłamane okno. Na krzyk Kenigsbergera złoczyńcy dali kilka strzałów z rewolwerów i ranili żyda w prawą rękę, a następnie, zabrawszy cenniejszych rzeczy na sumę 600 rubli, umknęli. Na podstawie wskazówek, udzielonych przez poszkodowanego, policya aresztowała mieszkańców gubernii kieleckiej: Jana Kanię i Franciszka Zigania.

Tego samego rodzaju napady wydarzyły się i w okolicach Częstochowy. Niedawno temu pięciu złoczyńców wpadło do mieszkania stróża miejscowego cmentarza żydowskiego, Feliksa Szaforskiego i zażądało pieniędzy. Gdy spotkała ich odmowa, związali stróża i jego żonę, rozbili skrzynię i zabrawszy pieniądze i cenniejsze rzeczy, zbiegli, stróża zaś i jego żonę pozostawili związanych.

Następnej nocy po wzmiankowanym wypadku, sześciu ludzi uzbrojonych dokonało napadu na budkę stróża kolei żelaznej, znajdującą się o cztery wiorsty od Częstochowy. Napastnicy zbili z początku stróża kolei żelaznej, a następnie zabrawszy mu 20 rubli, uciekli We wsi Lubonska, powiecie częstochowskim, pięciu opryszków wdarło się do domu żyda Moszka Zylberga i grożąc, iż będą go bili, zażądali wydania pieniędzy. Otrzymawszy 40 rubli i różnych rzeczy na 80 rubli, nieznajomi uciekli.

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE.

Widmo germanizacyi przez Kościół w Wiel. Ks. Poznańskiem. Rozszerzenie używania języka niemieckiego w kościele Inowrocławskim nie mogło minąć bez wrażenia, choć jużeśmy się do rozmaitych rzeczy przyzwyczaili. Od czasu do czasu donoszą nam gazety niemieckie, że to tu, to tam zaprowadzają niemieckie kazania, że tam ich liczbę zwiększają. Roją się po gazetach niemieckich skargi na upośledzenie Niemców katolików w kościołach naszych pod względem ich języka ojczystego, uderzają nawet na Władzę kościelną, że nie dosć Niemców w kościele uwzględnia. Słowem jest jakiś ruch, widoczne są jakieś zabiegi, widoczny jest jakiś nacisk, żeby w kościolach naszych zaprowadzić i rozszerzyć używanie języka niemieckiego.

Byłoby to wielkim błędem z naszej strony, gdybyśmy Niemcom katolikom mieli odmawiać prawa do modlitwy, do nabożeństwa niemieckiego po naszych kościołach tam, gdzie się okaże tego widoczna potrzeba.

Co jest widoczną potrzebą a co nie, to w praktyce jest bardzo trudną i drażliwą rzeczą do rozstrzygnienia. Sporów o to prowadzić nie można, bo one byłyby nadaremne; zresztą materya ta nie należy nawet do gazet publicznych, że się tak wyrazimy, do kompetencyi społeczeństwa polskiego, tylko — do Władzy duchownej.

Społeczzństwo nasze nie może wchodzić w to, czy jest rzeczywista potrzeba, czy nie. Czy chce, czy nie chce musi się godzić z faktami i podług tych faktów urządzać ochronę swych interesów narodowych.

Jeżeli te zabiegi Niemców katolików nie ustaną, jeżeli nie ustanie nacisk w tym kierunku, to trudno przewidzieć, na czem się ta agitacya „dajczkatolików" skończy, jak daleko sięgnie.

Nie chcielibyśmy przy tak ważnej sprawie grzeszyć przesadą i przestrzegamy także Czytelników przed przesadą, bo onaby nam wszystkim tylko zakrywała jasny pogląd. Chcielibyśmy tylko zwrócić uwagę na ten ruch „dajczkatolików", na to rozszerzanie języka niemieckiego po kościołach naszych, żebyśmy w czas liczyli się z tymi faktata i stósownie do nich urządzali się, bo niebezpieczniejszą rzeczą od faktów samych byłoby to, gdybyśmy się na tych faktach zmiarkowali dopiero wtedy, skoroby nas swojemi następstwami już ogarnęły.

Do tej uwagi zniewala nas zachowanie się prasy naszej w obec faktu rozszerzenia niemieckiego języka w kościele Inowrocławskim. Jakby naszej prasie założało na tem, by się szersza publiczność jak najmniej tem zainteresowała. „Kuryer Pozn." powtórzył wiadomość o tem za „Dzien. Kujawskim" i umieścił ją gdzies w kątach na trzeciej stronie. Inne gazety zbyły ją krótko. A co ciekawsze, że za „Dziennikiem Kuj." dostała się ta wiadomość do publiczności, przykrojona podług jednego i tego samego wzoru. Dziennik Kuj." podniósł żale i skargi na Niemców katolików, że jeszcze po gazetach skarżą się na naszą Władzę duchowną, choć im ta Władza robi ustępstwa, a Polacy katolicy są Gdańsku, są w Westfalii, a tam im nie dają tyle kazań polskich, ile potrzebują. Za „Dzien. Kuj". powtórzył to „Kuryer". W „Dzienniku Pozn." w numerze na Boże Narodzenie pojawiła się korespondencya z Inowrocławia, która inowrocławskim „dajczkatolikom" wytyka także zachowanie się westfalskiej Władzy duchownej w obec tamtejszych Polaków, którzy się tam liczą na tysiące, gdy u nas „dajczkatolicy" liczą się zaledwo na „setki".

Nie odmawiamy, że naturalniejszą i logiczniejszą rzeczą wywieść z faktu inowrocławskiego konkluzyę, że Władze duchowne w Westfalii i Gdańsku nie czynią Polakom potrzebnych ustępstw, a nasza Władza duchowna czyni Niemcom katolikom ustępstwa, jakich się domagają. Takie gołe orzeczenie faktów miałoby tę wartość, że przedstawiałoby czytającej publiczności nagą prawdę, stosunki tak, jak są, i przez to pobudzałoby ją do namysłu.

A jest nad czem się namyślić. Korespondent „Dziennika Pozn." z Inowrocławia pisze sam, że przy fakcie Inowrocławskim większą rolę grały „względy polityczne," aniżeli rzeczywista potrzeba.

Jeżeli się te niemieckie kazania będą więcej szerzyły w naszych kościołach, to z czasem nasz „Kościół polski", jak go powszechnie nazywamy, przestanie zwolna być polskim i będzie także niemieckim. O to też pewnie chodzi, żeby przy zachowaniu treści zwolna starodawne formy zmieniać, po części usuwać i lud polski przyzwyczajać, oswajać z nowemi formami, których dotąd w kościołach naszych nie widział i nie słyszał.

Niebezpieczeństwo zbyt groźne nie jest, bo z łaski Opatrzności, która nad nami wszystkimi czuwa, co mają w tej sprawie czyste i nie czyste serca, których unosi pycha a którymi rządzi krótkowidztwo, — mówiąc wyrazami z słownika „Kur. Pozn". i „Dziennika Kuj.", — bo z łaski tej Opatrzności już się lud polski starł z tem groźnem niebezpieczeństwem i to tam, gdzie uchodzi za najsłabszego, — tj. na Górnym Slązku i na Warmii a w części i Prusiech Zach.

Jeżeli tam lud polski zdołał stawić czoło sam niebezpieczeństwu, to i my tu w Wielkopolsce damy sobie w danym razie radę z germanizacyą przez Kościół, która dotąd tylko jako widmo się u nas ukazuje.

Sądzimy też, że prasa ludowa, szczerze ludowa dopełni obowiązku. Na uznanie pod tym względem zasługuje „Gazeta Gnieźnieńska", która w numerze z dnia 28 grudnia wyraziła zdziwienie swoje, że latem odbywały się w Inowrocławiu częste narady w znanej sprawie, a „Dzien. Kuj." nie pisał o tem nic, choć wiedział o wszystkiem dobrze, a zaraz w następnym numerze z dnia 29 grudnia wystąpiła z artykułem pod napisem: „Zakusy germanizacyi za pomocą Kościoła katolickiego," zwracają uwagę na to, że po rozmaitych nieudanych próbach teraz Kościół może być łatwo wysunięty naprzód, aby przy jego pomocy przeprowadzić zgermanizowanie ludu polskiego.

Sama wiadomość niebezpieczeństwa jest pierwszym warunkiem obrony. Niechaj jeden drugiemu opowiada, co się na około nas dzieje, a będziemy stali tem pewniej.

(„Orędownik")

— Z Inowrocławia piszą do "Gazety Gnieźnieńskiej":

„Pisze się teraz wiele o zaprowadzeniu języka niemieckiego w kościele, ale zapomina się zupełnie o dobrowolnej germanizacyi za pomocą majątków kościelnych. Wytłómaczą się jaśniej. Do probostwa w Inowrocławiu należy wieś rycerska Popowice i dość obszerny folwark proboszczowski w mieście. Otóż dwie te posiadłości zostały wydzierżawione Niemcowi protestantowi. Oczywista rzecz, że wolno mu zatrudniać ludzi, jak mu się podoba, zatem mogą z czasem w Popowicach, we wsi, którą nasi przodkowie ofiarowali na rzecz Kościoła, mieszkać sami protestanci. Jeżeli dzierżawca jest Kahatystą, to będzie poniekąd zmuszony do sprowadzenia Niemców protestantów. Przytem dzierżawca nie będzie płacił żadnych podatków ani akcydensów kościelnych.

„Nie chcę nikomu winy przypisywać, a najmniej duchowieństwu, gdyż wydzierżawienie proboszczowskich gruntów zawisło zresztą od zarządu kościelnego, chcę tylko zaznaczyć fakt, który zresztą nie tylko w Inowrocławiu zachodzi. Wszakże np. wieś Bielawy z folwarkiem Separowem w powiecie grodziskim, własność seminaryum duchownego w Poznaniu, wydzierżawiona jest Niemcowi.

„Spełnia się na nas niestety, przysłowie, że „biednemu zawsze wiatr dmie w oczy."

— Poznań. W niedzielę 5 Stycznia obchodził p. Fr. Dobrowolski naczelny redaktor, 25 letni jubileusz swej pracy obywatelskiej przy „Dz. Pozn." O godz. 5 z południa zapełnila się szczelnie sala Bazarowa, mnóstwo przybyło kobiet z dziećmi, któremi się p. Fr. Dobrowolski zajmuje od lat wielu, urządzając dla nich kolonie wakacyjne i składano mu życzenia.

Wieczorem w hotelu Francuzkim odbył się obiad.

Na fundusz imienia Fr. Dobrowolskiego zebrano, jak nam donoszą, 5000 m.

— Pleszew. Podług ostatniego spisu ludności liczy miasto nasze 6032 mieszkańców i to 2767 mężczyzn i 3265 kebiet. W 1890 r. liczyło miasto nasze 6132 mieszkańców, zatem w przeciągu ostatnich 5 lat ubyło w Pleszewie 100 dusz.

— Kościan. Sąd tutejszy uznał wdowę Maryannę Hierowską z domu Brykczyńską z Czempina za nieżyjącą. Od 40 lat zniknęła bez wieści i śladu i dotąd nie stwierdzono, dokąd się udała i gdzie się znajduje. W Czempiniu w jednej kamienicy miała dożywotnie pomieszkanie i właściciel nie mógł pomieszkania tego wydzierżawiać, gdyż nie było dowodów na to, że Hierowska istotnie już nie żyje. Teraz stawił do sądu wniosek, żeby sąd uznał ją za nieżyjącą. Sąd po rozpatrzeniu się w całej sprawie uznał wniosek za słuszny i koszta, jakie ztąd powstały, nałożył na zaginioną, czy też nieżywą Hierowską.

— Z nad granicy Królestwa donoszą "Posener Ztg.", że w skutek ostrych mrozów, jakie w tych dniach panowały, przybyła znaczna liczba wilków do miejscowości nadgranicznych, które wyrządziły wiele szkody a nawet pochłonęły kilka ofiar ludzkich. W pobliżu Mińska napadniętych zostało dwóch rzemieślników. Podczas kiedy jeden z nich zdołał się wdrapać na drzewo i w ten sposób uniknął śmierci, drugiego wilki rozszarpały zupełnie. W kilka godzin później nadjechał wóz z kilku ludźmi uzbrojonymi, którzy biedaka uwolnili z niebezpieczeństwa. W innych guberniach również zaszły napady wilków, tak że gubernatorzy odnośnych miejscowości polecają urządzanie polowań na te zwierzęta. W tych dniach zabito podczas polowania z naganką cztery olbrzymie wilki.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Dyecezya chełmińska liczy podług najnowszej rubryceli na rok 1896 678,749 dusz. Największą liczbę dusz liczą parafie: parafia św. Mikolaja w Gdańsku z 13 781 dusz, parafia w Oliwie z 12,059 dusz, parafia w Czersku z 9,174, parafia Panny Maryi w Toruniu z 9 165 dusz. Liczba księży 379, liczba kleryków w seminaryum duchownem w Pelplinie 88. W całej dyecezyi znajdują się 4 zakłady zakonów i to: zakład Wincentynanek, których jest 70, zakład Boromeuszek, których jest 25, zakład Sióstr Miłosierdzia, których jest 45, i zakład Franciszkanek, których jest 10.

— W Toruniu był znowu ogień w nocy na Trzy Króle. Spalił się tartak parowy p. Sopparta zabramą Lubiczką na Mokrem. Szkoda wynosi podobno 120 tysięcy marek. Zabezpieszone było to za 90 tysięcy. Zkąd ogień powstał, nie wiadomo jeszcze. W blizkości są tam prochownie wojskowe i z tego powodu podobno fortyfikacya stara się, aby tartaku tego nie budowano na nowo.

— Królewiec. O niezwykłej przyczynie śmierci donoszą tutejsze pisma. W pewnem miasteczku prowincyonalnem dwuletni chłopczyk znalazł na stole niedopałek cygara, pogryzł go i połknął. Wkrótce dziecko dostało bólu żołądka i całego ciała, wiło się w kurczach, a na drugi dzień żyć przestało. Lekarz stwierdził, że nikotyna zawarta w cygarze zatruła młody organizm dziecięcia.

SZLĄZK.

Nieszczęście w kopalniach. W Nieder Hermsdorf na pruskim Szlązku nastąpił wybuch gazów. Z 50 górników zatrudnionych w kopalni wydobyto 31 martwych, 9 ciężko i 4 lekko pokaleczonych. —

— "Dzieciątko się narodziło, cały świat rozweseliło — tylko w naszych Miechowicach smutek wielki. Oto po raz pierwszy śpiewano u nas w święta na jutrzni po niemiecku i kazanie w niemieckim języku się odbyło, chociaż nabożeństwo odprawione zostało za żywy różaniec polski, a na ofierze niezawodnie ani jednego Niemca nie było. Kazanie odbyło się wśród mszy św. po ewangelii, a gdy ludzie kaszleć zaczęli (jak to zimą zwykle bywa), napomniano ich, aby Niemcom nie przeszkadzali Polscy parafianie jeszcze nigdy tak smutnych świąt nie mieli, jak w tym roku. Patrz księże Norbercie Bączku z nieba, jak dziś w Miechowicach ciebie było trzeba."

— Z Górnego Szlazka. Do "Katolika" piszą z Głogówka:

"Pan hr. Oppersdorff i żona jego Dorota z książąt Radziwiłłów rozdali na Boże Narodzenie wsparcie ubogim. Zgłosiło się po nie 800 osób. Bardzo się radujemy, że pani hrabina piękną naszą polską mową do nas przemawia. Patrzcie na tę księżną wy wszyscy, którzy się mowy ojczystej polskiej wypieracie lub wstydzicie jako na wzór godny naśladowania".

Poczta Redakcyi.

Poznawajcie i uczcie się historyi Stanów Zjednoczonych.

Odbieramy pismo następujące:

Philadelphia Pa., 19go stycznia, 1896.

Sz. Panie Red.!

Prosiłem o jeden numer "Gazety" na okaz, który dostałem, za co serdecznie dziękuję i chcę "Gaz. Polską" trzymać tak długo, jak tylko będę mógł, przysełając zarazem pieniądze za nią na cały rok 1896. Teraz proszę z uszanowaniem życzliwego p. W. D. o objaśnienie kilku słów co do konstytucyi Stan. Zjedn Wybory nadchodzą, papiery obywatelskie potrzebne a w Philadelphii jest trudno dostać papiery obyw. zwłaszcza Polakom, bo tu są sami republikanie i myślą, że Polacy to wszyscy demokraci, i stawiają pytania, na które trzeba umieć odpowiadać. Np. Kiedy został założony kongres, kto go założył, ile osób jest w kongresie, który kongres jest teraz, który prezydent—23ci czy 25ty, jaką władzę dzierżą legislaci (prawodawcy), jaki jest ich czas urzędowania, kto rządzi Stanami Zjednoczonemi i kiedy była konstytucya wypracowaną itd. Z uszanowaniem proszę życzliwego pana Dyniewicza o objaśnienie mnie w tym względzie.

Józef Merek, 2519 Tilton str.

☞ Odpowiedź. W księgarni naszej mamy "Historyę St. Zjednoczonych", w której każdy czytelnik powyższe pytania na mocy podanej informacyi może sam sobie rozwiązać.

List powyższy wykazuje, że w celu uzyskania praw obywatelstwa tutejszego, zgłaszający się muszą nietylko przebywać w Stanach Sjydnoczonych lat 5, ale znać język i historyę tutejszego kraju. Inaczej, chociażby całe życie tu spędzili, nie mogą zostać obywatelami i korzystać z przywilejów obywatelstwa. W księgarni naszej mamy do nauki języka angielskiego: 1) Pośrednik Pol. An. cena 65c., 2) Ollendorffa Metodę z Kluczem, 2 tomy; cena $2.00, 3) Alex. Chodźki Słownik Polsko-Angielski i Angielsko-Polski: cena $4.00. Zaś do nauki historyi kraju tutejszego mamy "Historyę Stanów Zjednocz."; cena 75c.

Prawo takie nie istnieje jeszcze w każdym Stanie tutejszej Unii, lecz jest to tylko kwestyą czasu, kiedy będzie ogólnem. Przybycie niezmiernej liczby Włochów, Słowaków i innych nieokrzesanych narodowości do Ameryki, zmusiło starych obywateli tutejszych do przeprowadzenia reformy w wydawaniu obywatelskich papierów, aby ciemni cudzoziemcy na mocy swej przeważnej liczby nie ujęli kontroli rządowej w swe ręce. Do niewdawna sam pobyt 5-letni wystarczał na "wyjęcie" papierów obywatelskich—dziś przyszli obywatele muszą być godnymi stania się nimi a to tylko tym sposobem, że muszą wprzód poznać tutejszy ustrój państwowy i postawić się w stanowisku ocenienia wolności, jaką rząd amerykański wszystkim zapewnia. Zatem rodacy: do nauki, krzewcie oświatę, a będziemy godni stać się obywatelami Stanów Zjednoczonych Ameryki—naszej drugiej przybranej ojczyzny.

Mahanoy City, Pa., 21 stycznia, 1896.

Szan. Panie!

Proszę przysłać mi "Kucharkę Litewską", tylko nie żyjącą, lecz książkę.

Z szacunkiem

Ks. S. Pantienin.

☞ W księgarni naszej nie mamy (na składzie—czy tam w zapasie) żyjących litewskich kucharek Wiemy, że w Mahanoy City jest wiele Litwinek, dobrych kucharek. Obecnie w "Gazecie" podajemy przedruk książki "Kucharki Litewskiej", którą polecamy nietylko księżom, ale całej naszej czytającej publiczności—a w szczególności naszym gospodynim Polkom i Litwinkom).

Anderson, Texas, 21-go stycznia, 1896.

My, parafianie, poszukujemy księdza polskiego, albowiem w tej parafii wszyscy jesteśmy Polakami. Jest nas 130 familii i prawie wszyscy pochodzimy z Wiel. Ks. Poznańskiego. Mamy kościół i plebanię a nie mamy żadnego długu.

Ktoby z Wbnych księży rodaków chciał zasięgnąć więcej wiadomości o naszej parafii, niechaj raczy pisać do komitetu, a nadesłe wszelkie wiadomości, jakieby sobie życzył.

Komitet nasz składa się z następujących członków: Józef Mikołajczak, prez., Wincenty Sieciński, kasyer, Wojciech Pankiet, sekr., Jan Koronka, Jan Kiołbasiński, opiekunowie kasy.

Z uszanowaniem

W. Pankiet, Sekretarz.

Przez omyłkę.

Hamburg. Conn., 19 stycznia, 1896.

Szan. Panie Dyn.!

Mam honor zawiadomić Pana, że otrzymałem książki, które mi Pan przysłałeś na mój adres, za co jestem Panu bardzo wdzięczny. Lecz nie rozumię, jak to stać się mogło, że Pan w miejsce "Pojaty" przysłałeś mi "Metodę?" Z pewnością odgadłeś Pan moją potrzebę co do angielskiego języka, przez co Pan udzieliłeś mi z serca dziesięć razy korzystniejszą książkę za "Pojatę." Bardzo mi się przydała ta książka, za którą nie wystarcza mi słów na podziękowanie Panu zatem wręczam słowa dzięczynności za Pańskie serce.

Jan Maximowicz

ROZMAITOŚCI.

Transwal.

Rzeczpospolita transwalska, w której się rozgrywają wypadki polityczne, interesujące kilka państw europejskich, jest krajem położonym w środku Afryki południowej. Do r. 1884 łańcuch gór Drakenberg oddzielał ją od wschodu do kolonii Natal i plemion kafrskich, oraz zuluskich; południową jej granicę stanowiła rzeka Vaal-River i oddzielała ją od rzeczypospolitej Orange-Free-State; wreszcie północną jej granicę stanowiła rzeka Limpeso, oddzielająca ją od różnych dzikich plemion murzyńskich. Przez konwencyą jednak zawartą dnia 27 lutego 1884 r. w Londynie, przestrzeń rzeczypospolitej transwalskiej odznaczono na 200 000 kilometrów kwadratowych, na co rząd transwalski się zgodził. Obecnie zatem Transwal od północy graniczy z krajem Matabelesów, od wschodu z plemionami murzynów, zostającycy pod protektoratem Anglików, od południa z rzeczamipospolitemi Orange i Natal, wreszcie od zachodu z Zululandem, Swazislandem i koloniami portugalskiemi Mozambiku.

Kraj cały dzieli się na 18 okręgów, biorących swą nazwę od głównego w danym okręgu miasta; okręg dzieli się na obwody zwane "wijken". Okręgami zarządzają naczelnicy wybieralni przez ludność okręgu; naczelnik jest jednocześnie sędzią, urzędnikiem stanu cywilnego, zarządcą administracyjnym i poborcą podatków; do pomocy ma dodanych naczelników obwodów, sprawiających władzę policyjną i czuwających nad bezpieczeństwem publicznem; naczelnicy obwodów są również wybieralni.

Władza prawodawcza spoczywa w ręku zgromadzenia (Volksraad), złożonego z 36ciu członków, wybieranych na lat cztery. W czasie przerw między jedną sesyą a drugą władzę prawodawczę sprawuje prezydent rzeczypospolitej, którego dekreta są ex post ratyfikowane albo odrzucane. Członkami zgromadzenia mogą być obywatele w Transwalu urodzeni, wybierać może każdy, kto skończył 15 lat wieku i kto jest relig i ewangelickiego reformowanej, uznanej za religię panującą w kraju; aby być wybranym, trzeba mieć 33 lat skończonych, posiadać nieruchomość i stale mieszkać w kraju.

Prezydent rzeczypospolitej do pomocy w rządach ma dodaną tak zwaną radę wykonawczą, złożoną z czterech członków, których sam mianuje; prezydent z państwami europejskiemi znosi się sam. Prezydenta wybiera cały naród drogą wyborów bezpośrednich; jest wybierany na lat pięć.

Wedle najnowszych obliczeń, na przestrzeni całego Transwalu znajduje się około 12,000 farm; jeżeli przyjąć za normę, iż w każdej farmie znajduje się po 3 Boerów, otrzymamy liczbę 36,000 mieszkańców rasy niderlandzkiej. Do tej liczby trzeba dodać ludność osiadłą w miastach, obliczaną na 120,000 dusz. Niezależnie od Boerów w Transwalu mieszkają: Anglicy (tych jest najwięcej), Holendrzy, Niemcy, Francuzi, Szwajcarzy. Portugalczycy i Włosi — i stanowią około 60,000 dusz.

Stolicą Transwalu jest Pretorya, która jednak robi wrażenie raczej wielkiej wsi niż miasta.

Stan finansowy kraju znajduje się w stanie bardzo pomyślnym; wyd. tki na rok 1888 były obliczone na 16,807,250 franków, dochody zaś na 21,581,650 franków. W Transwalu nie ma banku narodowego, lecz banki kolonii sąsiednich mają swe filie w głównych miastach rzeczypospolitej. Dzięki odkryciu kopalni złota, handel znakomicie się rozwinął. Wartość dowozu w r. 1883 wynosiła około 10,000,000 franków, zaś w roku 1894 uczyniła około 62,000,000 fr. Dowóz stanowią: ołów, tytoń, węgiel kamienny, herbata, mięso solone, cukier, mydło, ubrania i sery.

Głównym przedmiotem wywozu jest złoto, wartość wywiezionego złota w r. 1879 obliczono na 23,000 000 fr. Prócz złota Transwal wysela za granicę skóry wołowe. końskie i zwierząt dzikich. W fabrykach, istniejących w Transwalu, są produkowane likiery, skóry wyprawne, cygara itp.; przemysłu zbytkowego niema żadnego, gdyż Boer sam uprawia rolę, robi sam narzędzia rolnicze i sprzęty domowe.

W razie wojny jest obowiązany stawić się pod chorągiew każdy obywatel od lat 15 do 60; kto się nie stawi. musi płacić karę pieniężną. Skoro prezydent wezwie ludność pod broń, musi się zebrać w stolicy okręgu, gdzie jej naczelnik objmuje dowództwo. Każdy obywatel musi dostarczyć konia, strzelbę, 30 ładunków i mieć z sobą żywność na trzy dni. W czasie pokoju istnieje oddział artyleryi, stojący stale w Pretoryi, złożony z 50 oficerów i 600 żołnierzy. W miastach obwodowych utrzymują porządek oddziały mieszane, złożone z białych i murzynów.

— W Zabrzu znalazła pewna kobieta w żołądku szczupaka złoty pierścionek ślubny i dwa kluczyki od zegarka. Wiadomo już od dawna, że szczupak to wielki żarłok i nie pierwszy to raz podobne przedmioty w jego żołądku znajdowano.

— Fatalny prognostyk. Książę Karol Duński, zajmuje się chiromancyą i nowonarodzonej wielkiej księżniczce Oldze, córce cara Mikołaja II przepowiedział następujący horoskop. „Będzie średniego wzrostu, brunetka i dość okrągła. Do piękności nie można jej zaliczyć, ale w przyszłości rozwinie się u niej wielka inteligencya i dowcip. W pierwszym roku życia zachoruje śmiertelnie. Jeżeli wyjdzie, to lata: trzeci, czwarty, szósty i siódmy będą dla niej krytyczne. Nie wiem, czy dożyje ósmego. Gdyby to nastąpiło, żyć może do dwudziestu, a najwyżej trzydziestu." Przepowiednia nie bardzo pocieszająca, ale doktorzy inaczej utrzymują i zapewniają, że młoda carówna jest nadzwyczaj silną i nie posiada żadnej wady organicznej.

— Z Lipska w Niemczech donoszą: Pewien obywatel tutejszy żył w nader szczęśliwem małżeństwie; po urodzeniu się czwartego dziecka popadła jego żona w obłąkanie rzekomo nieuleczalne. Niepocieszony małżonek, zmuszony przebywać po za domem, a nie chcąc pozostawić czworo drobnych dzieci na obcej opiece, postarał się o rozwód i wziął drugi ślub cywilny. Po dziesięciu latach szczęśliwego pożycia w drugiem małżeństwie odebrał list od dyrektora zakładu dla obłąkanych z doniesieniem, że żona jego odzyskała zupełne zdrowie i zamierza powrócić do męża, nie wiedząc nic o rozwodzie. Kochając szczerze pierwszą żonę, a przywiązawszy się z całem serdecznie do drugiej. jest ów niefortunny małżonek w położeniu prawdziwie tragicznem.

W Norwegii

nie wolno w żadnej gminie sprzedawać wódki jeśli się na to nie zgodzi większość mieszkańców. Jeżeli zapadnie uchwała dozwalająca sprzedaży, wówczas obejmuje ją, nie Mosiek, ale osobne towarzystwo które trudni się sprzedażą trunków tylko w dnie powszednie i to do godziny 5-tej po południu, a czysty dochód oddaje na cele dobroczynne w gminie. —

KUCHARKA LITEWSKA.

ZAWIERAJĄCA:

Przepisy grantowne i jasne, własnem doświadczeniem sprawdzone, sporządzania smacznych, wykwintnych, tanich i prostych rozmaitych rodzajów potraw tak mięsnych jako i postnych, oraz ciast, legumin, lodów, kremów, galaret, konfitur i innych desserowych przysmaków, tudzież rozlicznych aptecznych zapraw, konserw i rzadszych specyałów.

Z PRZYDANIEM NA POCZĄTKU KSIĄŻKI:

DOKŁADNEJ DYSPOZYCYI STOŁU,

— PRZEZ —

W. A. L. Z.

(Ciąg dalszy.)

Parę główek na części pokrajanej kapusty, wkłada się też do tego barszczu, i nadaje mu smak przyjemny,

27. Buraczki czerwone po gospodarsku.

Nastawić wodę z włoszczyzną, wlać burakowego rosołu, włożyć mięso, posolić i gotować szumując. Upiec kilka ćwikłowych buraków, obrać, poszatkować, złożyć do wazy, i zalać wrzącym burakowym smakiem, a natychmiast nabierze pięknego czerwonego koloru i słodkawego smaku. Dla odmiany, można tu dodać świeżej świninki.

28. Kapuśniak.

Wziąć mięsa wołowego łutów kilka, połowę wieprzowego, kilka grzybów, trochę pieprzu angielskiego, soli, cebulę w całku, wlać kwartę rosołu kapuścianego, tyleż kapusty, garniec lub więcej wody, niech się to wszystko gotuje. Skoro mięso będzie miękkie, odcedzić, zebrać tłustość, sklarować białkami i znowu przecedzić, a na wydaniu włożyć wieprzowinę pokrajaną na cząstki. Można tę zupę dawać z liśćmi kapusty, w takim razie wkładają się one po przecedzeniu i gotują do miękkości.

29. Zupa ze szczawiu.

Do tej zupy gotuje się buljon z mięsa wołowego, do którego można dodać cokolwiek wędliny. Na godzinę przed wydaniem na stół, usiekać drobno tyle świeżego szczawiu, aby po włożeniu do buljonu był kwasek umiarkowany. Po ugotowaniu włożyć kwartę śmietany, raz jeszcze zagotować i wydać do stołu.

Zimową porą używa się do tej zupy szczaw marynowany. Bierze się go półkwarty, wymacza lub wypłókuje z soli, i postępuje jak wyżej. Aby ją zrobić zawiesistszą, zwłaszcza w dzień postu, gdzie zamiast buljonu smak z ryby lub z włoszczyzny do niej służy, zaprawuje się prócz śmietany, kilku żółtkami na wydaniu, co ją posilniejszą robi.

Do tej zupy stósowne są perduty. Robią się one następującym sposobem: Zagotować wodę osoloną z dodaniem troche octu, i na wrzącą wpuścić ostrożnie rozbite jaja ze skorup. Skoro białko stwardnieje tak, że się da wziąć na sitkową łyżkę, wyjmować pojedyńczo, i wkładać ostrożnie do talerzy przed nalaniem szczawiu, ponieważ w wazie mogą się pognieść.

Również stósowne do tego pasteciki z mozgów w konchach, lub w naleśnikach smażone, o których w osobnym rozdziale o pastecikach.

30. Zupa ogórkowa, klarowna.

Nastawić buljon z wołowego mięsa, rozprowadzić go taką ilością ogórkowego rosołu, aby kwasek był przyjemny; dodać włoszczyzny, można i kilka suchych borowików i gotować. Pokroić w talerzyki kilka ogórków kwaśnych, ugotować je osobno, odcedzić, zalać sklarowanym białkami buljonem i wydać do stołu.

Dla zmiany można tę zupę dać zabieloną.

31. Zupa z gęsi lub kaczki.

Gęś lub kaczkę zgotować z różną włoszczyzną. Wziąć półtory kwaterki krup perłowych, zgotować je tak, aby się rozkleiły, włożyć do nich dobrą łyżkę masła i rozbić do białości; dodać 3 kwaterki śmietany, pomieszać z buljonem od kaczek, zagotować i dawać do stołu, włożywszy do wazy kaczkę na części pokrajaną.

Chcąc tę zupę mieć inaczej, należy dodać smaku z grzybków i wcisnąć soku od cytryn dla kwasu przed wydaniem. W niedostatku cytryny można ją gotować na burakowym rosole, a będzie kwaskowata.

32. Zupa z gęsich podróbek.

Nastawić smak z różnej włoszczyzny, włożyć podroby od dwóch gęsi bez wątróbek i gotować je jak na rosół. Ugotować osobno kaszę perłową na grzybowym smaku, rozbić ją masłem a potem śmietaną, i zmieszać z podrobianym rosołem.

Jeżeli za mało kwaśna, można do tej zupy dodać trochę ugotowanego burakowego rosołu. — Wątróbki usiekać, zmieszać z tartą bułką, włożyć trochę masła, dwa żółtka i jedno jaje, wyrobić farsz, nadziać skórę z gęsich szyjek, zaszyć, ugotować w zupie, a na wydaniu pokroić w talerzyki ukośne i włożyć z podrobiami do wazy.

33. Zupa z prosięcia.

Tak samo się urządza jak zupa z kaczki. Dla zmiany można do niej użyć krup jęczmiennych czystych i białych, i podobnym je rozkleić jak perłowe sposobem.

34. Jusznik.

Nastawić smak z mięsem, włoszczyzną i burakowym rosołem jak na wszystkie kwaśne zupy, a skoro się ugotuje przecedzić, rozbić to krwią gęsi lub prosięcia, zagotować i podać z galeczkami. Krew tak się urządza: Spuścić krew zakłótego prosięcia lub gęsi do naczynia, w którem powinno być trochę soli, aby się nie zgalaretowała; wymieszać, a w wlaniu do gotowego smaku, rozbić tę krew tartym chlebem lub mąką, wlać i raz tylko zagotować, bo jak się przegotuje lub przestoi, opadnie krew na spód.

Ciąg dalszy nastąpi.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr. Thos. Jamrog.
— BALTIMORE, MD. Jakób Fiałkowski, 428 South Bond Str.
— BERLIN, WIS. Wojciech Treder.
— BUFFALO, N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, F. Knaszak.
— BAY CITY, Walenty Wróblewski.
— BRONSON, Wincenty Ławniczak.
— BRYAN, TEXAS, Józef Kosh.
— CALUMET MICH., L. Wróblewski.
— CATO, ARK., A. Micek.
— CHICAGO, Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND, OHIO, M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot.
— CONNELSVILLE, Pa. Fryderyk A. Kail.
— CROSBY i DULUTH, Marcin Lepak.
— DELANO, MINN., Szymon Kittok.
— DUNKIRK, Piotr Szubarga.
— DUBOIS, Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN., Józef Fischbierek.
— DETROIT, Mich., Jan Lemke, Józef Deja.
— DILLONVALE, Ohio, St. Borowski.
— EAST SAGINAW MICH., Ign. Poplewski.
— ERIE, PA., Alojzy Nagowski,
— GRAND RAPIDS, MICH., Polikarp Dorff.
— HOFA PARK, WIS., Andrzej Holewiński.
— HOLYOKE, MASS., Martin Dusza.
— LEMONT, Michał Nowacki.
— LA SALLE, M. Brzeziński, 635 Henenpin St. i Józef J. Wittlif.
— MILWAUKEE, Jakób Woźniak.
— MINNESOTA LAKE, MINN., Józ. Schulcz.
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL, L. Jankowski.
— NANTICOKE, Jan Sosnowski.
— NEW YORK, J. Oleksiak, 2453 8 Ave.
— NORTHEIM, WIS., Józef Szweda.
— OWATONNA, Minn., C. Grabarkiewicz.
— PITTSBURG A PA., Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA, E. H. Friedlander, J. Chudyszewicz.
— POLONIA, A. Sikorski.
— RADOM, A. Malinowski.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA., Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND, Fr. Kowalski J. Sosnowski, A. Markowski.
— SOUTH CHICAGO, Wł. Pacholski i Józef E. Dudek.
— STEVENS POINT, WIS., Jan Kubisiak, W. Kieliszewski.
— ST ANNA, Minn. Ign. Kierzek.
— ST. HEDWIG, Texas, Thos. Feliks.
— ST. LOUIS, Mo., Józef Nybak, 132 Blair eve.
— SOBIESKI, ILL., i HAMMOND, IND., Adam Stachowicz.
— TOLEDO, O. Karól Czarnecki.
— WILKES BARRE, Józef Czernik
— WILNO MINN., Anast. Gołata.
— WINONA. MINN., M. Daszkowski, Peter Spiczak, 863 E. Broadway.
YORKTOWN. TEX., J. B. Kasprzyk.

☞ W koloniach polskich w Ameryce, gdzie nie ma księgarń polskich chcący trudnić się sprzedażą książek polskich do nabożeństwa, religijnych i powieściowych mogą ładny pieniądz zarobić. Po warunki i rabat należy się zgłosić do pierwszej Księgarni Polskiej Wł. Dyniewicza. 532 Noble Str., Chicago, Ills. Szczególnie ludzie bez pracy mogą prowadzić dobry interes sprzedażą książek. x

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku....$2.oo
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.oo

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

Chicago, Ills., 30 Stycznia, 1896.

(Ciąg dalszy z str. 1szej.)

który wyprawił się na ekspedycyę angielską, uległ zabójczemu klimatowi i pomimo, iż zaraz po zapadnięciu na febrę otoczono go jak najstaranniejszą opieką i odstawiono na statek wojenny, po kilkodniowej chorobie skończył życie.

Książe Henryk przyłączył się do ekspedycyi angielskiej do Afryki południowej, popchnięty do tego drwinkami prasy, która przedstawiała go jako niedołężnego męża córki ich królowej — który był ubogim książątkiem niemieckim, niezdolnym do żadnych przedsięwzięć marsowych. Dotknięty do żywego, książe czynem chciał udowodnić światu, że nie jest żołnierzem malowanym, i korzystając z nadarzającej się sposobności, przyłączył się do kraju Aszantów.

Wskutek śmierci księcia, dwór angielski jest w żałobie i wszystkie recepcye i przyjmowania u dworu zostały przekreślone z programu.

Prasa angielska, która do niedawna kpiła sobie z księcia, teraz nie może znaleźć dosyć słów uznania i pochwały dla zmarłego i wyrazów spółczucia dla księżniczki wdowy i całej rodziny królewskiej.

Zmarły książe liczył lat 38; urodził się dnia 5 paźdz. 1858 w Milanie we Włoszech, gdzie podówczas znajdował się jego ojciec na czele austryackiego korpusu wojennego.

Dnia 24 lipca, 1883 zaślubił księżniczkę Beatrycę.

* * *

Z Cape Coast Castle, w Brytańskiej Zachodniej Afryce, donoszą do Londynu, że udało się ekspedycyi angielskiej zająć kraj Aszantów bez wystrzału. Komendant wyprawy sir Francis Scott zajął Coomassie, stolicę, bez żadnego rozlewu krwi, i ludność wraz z swym zwierzchnikiem uznała Anglią za swą zwierzchniczkę i panię. Król Prempeh został krótko zawiadomionym, że jeżeli w przeciągu 5 minut nie przybędzie i nie złoży hołdu, to zostanie przemoca wydobyty z pałacu i zrobiony więźniem. Ekspedycya angielska tworzyła czworobok w samym środku stolicy. Przed upłynięciem wyznaczonego czasu, wyszedł król Prempeh i poznał się z komendantem angielskim. Ten ostatni tedy przedstawił królowi nowego angielskiego gubernatora kraju, który po krótkim wytłomaczeniu rokowań władzy Ashantów z Anglią, oświadczył, że król natychmiast musi wypłacić Anglii 50,000 uncyi złota za wydatki poczynione przez rząd angielski. Dalej napomniał króla, że musi utrzymywać czystość na ulicach, porządek pomiędzy ludnością i że będzie odpowiedzialnym za wszelkie wykroczenia jego poddanych.

Król Prempeh zdawał się być bardzo nastraszonym i za pomocą tłómacza oświadczył, że gotowym jest być poddanym Anglikom, złożył koronę i zdjął z nóg sandały i postąpił do siedzeń, które składały się z pudełków od sucharków, na których znajdowały się sir Francis Scott, gubernator i ich sztab. Następnie jego królewska mość włożył swą głowę pomiędzy nogi sir'a Francis i gubernatora i faktycznie korzył się w prochu na ziemi jako oznak poddania się potędze królowej Anglii.

To uległe ukorzenie się króla wywarło wielki wpływ na krajowcach Aszantu. Byli bardzo poruszeni i z ożywieniem ze sobą rozmawiali. Jednakowoż nic takiego nie uczynili, coby uważać było można za krok nieprzyjacielski. Czworobok Anglików i armaty Maxim'a zupełnie uśmierzyły krajowców.

Nareszcie gubernator rozkazał królowi wstać i natychmiast wypłacić 50,000 uncyi złota. Król był bardzo poruszonym i oświadczył, że posiada tylko 380 uncyi i że nie ma żadnych środków na zebranie 50,000 uncyi. Na to gubernator odrzekł, że jestto "tylko dziecinna zabawka," że żadania Anglików muszą być natychmiast zaspokojone i że król może i jest w stanie wypłacić żądaną sumę uncyi — o czem wszyscy bardzo dobrze wiedzą. Na to król Prempeh prosił o czas, lecz gubernator odpowiedział że nie może przystać na żadną zwłokę, bo dawniejsze przyrzeczenia Aszantówie nie dotrzymali i że tą razą nie da wcale takiej sposobności. Gubernator krótko oświadczył, że król Prempeh, królowa-matka, króla ojciec i inni naczelnicy sławniejsi zostaną wzięci w niewolę i odstawieni do Cope Coast zamku. Słowa gubernatora spadły jakoby grom na zebranych Aszantów i nastąpił ruch, który, jak z początku obawiano się, doprowadziłby do starcia. Dowódzca ekspedycyi zakomenderował wojsku mieć broń w pogotowiu i szybka precyzya z jaką żołnierze uszykowali się z bronią, odwróciła groźne następstwa — Aszantowie cofnęli i uspokoili się. Silny kordon żołnierzy angielskich otoczył tedy króla Prempeh, królowę matkę, ojca króla i sławniejszych dowódzców. Następnie jeńców zaprowadzono do wielkiego pustego domu a krajowców wojsko rozproszyło.

Wogóle ekspedycya była kompletnym sukcesem, z wyjątkiem, że wielu żołnierzy uległo zabójczemu klimatowi. W wojsku najprędzej ulegali starzy żołnierze. Zdobycie kraju Aszantów zapewnia Anglii kontrolę w tej części Afryki. Król Prempeh i jego krewni i przywódzcy, będą tak długo jeńcami, dopóki nie wypłacą 50 000 uncyi złota.

Blizko Coomassie Anglicy odkryli i spalili straszny lasek ofiarny, pełen kościotrupów ofiar króla Prempeh. Ofiary, czynione z ludzi, były jednemi z przyczyn, które zniewoliły Anglików do zawojowania Aszantów.

* * *

Czwartkowe depesze donoszą, że Rosya zawarła alians zaczepno odporny z Turcyą. Jest to fakt pierwszorzędnej doniosłości dla całej Europy. Do aliansu tego przypuszczoną ma być również i Francya.

Dzienniki angielskie, bez wyjątku, oświadczają, że przez zawarcie tego aliansu, Turcya stała się wasalem cara, i Rosya bez żadnego wystrzału osięgnęła to—o czem od wieku marzyła kontrolę nad Konstantynopolem. Od kontroli do zajęcia i posiadania jest tylko mały krok.

Anglia —jak podaje depesza z Londynu—dzisiaj nie ma ani jednego przyjaciela na całym europejskim kontynencie. Jeżli zdoła zawrzeć alians z jakiem innem państwem to tylko na mocy kupienia sobie takiego kraju ustępstwami lub nagrodą.

Rosya od stu lat usiłowała zdobyć sobie port — Konstantynopol.

Do tego czasu Anglia zdołała zawsze zniweczyć wszelkie te usiłowania.

Sześćdziesiąt i trzy lata temu Rosya zawarła z Turcyą taki sam traktat, lecz wspólna akcya Anglii i Francyi wówczas sparaliżowały ten traktat. Czternaście lat temu Anglia, za pomocą intryg, powtórnie zniweczyła taki krok.

Dziś traktat ten stał się — faktem.

Opinia jest, że Anglia musi bądź co bądź przeszkodzić oddaniu Konstantynopola Rosyi — nawet gdyby miało przyjść do zagrożenia wypowiedzenia wojny.

Nastąpić mogą zawikłania nieobliczone w następstwa. Jeżli Turcya stanie się wasalem Rosyi — tak telegrafuje korespondent Ballard Smith do „New York World"—to Anglia niezawodnie odpowie wywieszeniem brytyjskiej flagi w Kairze, Egipcie, Francya zajmie Syryę —Austrya byłaby dotkniętą bezpośrednio, i jest kwestyą czy ten traktat nie podchodziłby pod warunki trój-przymierza (Niemcy-Austrya-Włochy), tak że Austrya mogłaby wciągnąć Niemcy i Włochy na pomoc w celu zniweczenia tego traktatu.

Być może, że ze względu na istniejące obecnie stosunki, Anglia nie wypowiedziałaby zaraz wojny Rosyi w razie opanowania Turcyi przez Rosyę, lecz jest prawdopodobnem, że w urządzeniu późniejszem bilansu pomiędzy rozmaitemi mocarstwami, przyjdzie do ogólnego europejskiego wybuchu.

* * *

Dzienniki angielskie przyznają, że sprawa wenezuelska, o którą poróżniły się Stany Zjednoczone z Anglią, powinna być załatwioną na drodze sejmu polubownego czyli arbitracyi. Chodzi teraz o to, aby cofnięcie się Anglii z obranego stanowiska stanowczego odbyło się jak godniejszem dla Wielkiej Brytanii.

„Daily News" jest zdania, że Anglia może teraz na nowo nawiązać stosunki dyplomatyczne z Wenezuelą i spór załatwić bezpośrednio z tem państwem.

* * *

Z Transvaalu donoszą, że przychodzi tam do zwykłego porządku. Amerykanie, znajdujący się w liczbie aresztowanych, dostaną wymierzoną sprawiedliwość — lecz odcierpieć muszą taką karę na jaką świadectwo wykaże że zasłużyli.

* * *

Dziennik londyński „Morning" donosi, że adwokaci rządowi koronni (angielscy) nie mogą znaleźć w prawie żadnych paragrafów, na mocy których Dr. Jameson miałby być karanym. Adwokaci rekomendują zamianowanie komisyi — podobnej do komisyi Parnella — któraby zbadała całą sprawę Dra Jamesona i raport swój z rekomendacyami kary zdała rządowi. Jest prawdopodobnem. że do Afryki zostanie wysłanym podkomitet dla zaciągnięcia wiadomości i dowodów na miejscu.

* * *

Na mocy traktatu podpisanego dnia 18 b. m. a ogłoszonego dnia 23 b. m., Francya obejmuje zwierzchnictwo nad wyspą Madagaskar i zmiana ta jest teraz posiadłością francuzką.

* * *

„Daily News" dowiaduje się, że rosyjski poseł w Berlinie hr. Osten Sacken wręczył cesarzowi Wilhelmowi w dniu rocznicy jego urodzin własnoręczne powinszowanie cara i oprócz tego malowidło olejowe przedstawiające uroczystości przy otwarciu kanału cesarza Wilhelma. Malarz przedstawił chwilę gdy yacht Hohenzollern przepływał obok rosyjskiego okrętu flagowego.

Dzień ukoronowania cara został wyznaczony na 5. maja.

* * *

Wskutek przedstawień amerykańskiego posła Terrel'a zezwolił rząd turecki, ażeby osoby polecone przez Terrel'a, mogły w Anatolii bez różnicy rasy i religii rozdzielać pieniądze zebrane w Ameryce; lecz przywilej ten został odmówiono towarzystwu św. Krzyża i innym podobnym Towarzystwom.

* * *

Cesarz abisyński Menelek wysłał na ręce króla Humberta i generała Barretieri list pewnego włoskiego kupca, który prosi, aby Włochy wyznaczyły pełnomocnika, aby ustanowić warunki pokoju pomiędzy Włochami i Abisynią.

* * *

Amerykanie mieszkający w Pretoria, Transvaal, telegrafowali do ministra stanu Stanów Zjednoczonych, Olney'a, ażeby wobec aresztowań obywateli amerykańskich i niebezpieczeństwa własności tychże, wysłał agenta dyplomatycznego, któryby się zajął interesami tamtejszych Amerykanów.

* * *

Z Londynu donoszą 26 stycznia, że w tym dniu rychło rano o godzinie 1szej umarł poseł Stanów Zjednoczonych w Berlinie Theodor Runyon i to na udar serca.

Theodor Runyon urodził się 25 października 1822 r. w Somerville, N. J. W Yale studyował prawa i został adwokatem w r. 1846. W r. 1853 został prokuratorem i w roku 1856 „City Councellor" w Newark, N. J., które to stanowisko zajmował aż do roku 1864, gdy został wybrany burmistrzem miasta tego. W r. 1856 został zamianowany członkiem komisyi, która zrewidowała i zestawiła prawa wojskowe, Stanu New Jersey, a w roku 1857 został zamianowany generałem brygady, a później gen. majorem milicyi Stanu New Jersey. Przy wybuchu wojny cywilnej oddano mu dowództwo nad brygadą wolontaryuszów z N. Jersey. W r. 1865 był demokratycznym kandydatem na gubernatora swego Stanu, lecz nie został wybrany. Od roku 1873 do 1887 był kanclerzem tego Stanu. W marcu 1893 został zamianowany posłem i następnie ambasadorem Stanów Zjednoczonych w Berlinie.

Rewolucya Kubańska.

Na ludność wyspy Kuba nastała nowa klęska — zwiększenie podatków na pokrycie kosztów prowadzenia wojny z powstańcami. Nadeszła w przeszłym tygodniu depesza z Hiszpanii, która opiewa. że muszą być nałożone nowe podatki na obywateli i ludność, bo kasa matczynego kraju jest pusta. Podatek dosięga zarówno Hiszpanów jak i Kubańczyków, tj. krajowców.

"Bulletin Comercial" podaje w artykule redaktorskim, że trudno będzie płacić nowe podatki, kiedy ludność nie jest w stanie płacić podatków obecnie nałożonych — jak to wykazują wracające się blankiety próżne od poboru podatków.

Praca plantacyjna jest zupełnie w zawieszeniu z powodu niepewności i grozy walki toczącej się po całej wyspie. Robotnicy wszyscy pouchodzili do większych miast, szukając schronienia i pomocy. W wielu okolicach całe rodziny polegające na odbieraniu lub pobieraniu dochodów z plantacyi, znajdują się obecnie zupełnie bez środków utrzymania i zaledwie żyją z dnia na dzień. Jak tu ściągać z takich ludzi jakie podatki?

W Obispo kupcy zamykają swe składy o zmierzchu, bo sprzedaże za dnia nie pokrywają kosztu nawet oświetlenia gazem wieczorem. Inni kupcy tak samo postąpią sobie. Domy handlowe obcinają wydatki, gdzie tylko takowe jest możebnem zmniejszyć. Słowem przychodzi do stanu, że "niepodobieństwem jest wycisnąć krwi z kamienia". Oczywiście rząd ma prawo za niezapłacenie podatku zająć własność i sprzedać na licytacyi lub wydzierżawienia tejże, lecz w obecnym kryzys niema żadnych kupców ani dzierżawców. Podatki teraz trudno pobierać a nowe będzie jeszcze trudniej—wszystkie klasy społeczeństwa znajdują się w wyznaczonych stosunkach, szczególnie ci co mają styczność z handlem i kolejami. Zmniejszenie wydatków i oszczędność w domach i farmach handlowych jest większem jakby to kto sobie mógł wystawić.

„La Discusion" potwierdzając powyższe, podaje, że Hiszpania ma pieniędzy podostatkiem i w lutym dostanie nową pożyczkę 75 milionów dol., na cele wojenne. Wystarczy to — jak „La Discusion" podaje na prowadzenie wojny z powstańcami przez 15 miesięcy.

— Gomez, dowódca powstańców, rozłożył się obozem na plantacyi Morales, lecz następnie udał się do Guines w kierunku ku Chimboraga. W ślad za nim zdążą kilka oddziałów hiszpańskich, które bądź co bądź chcą z nim stoczyć stanowczą walkę, bez względu na to czy Gomez cofnie się do prowincyi Matanzas lub posunie się do Pinar del Rio. Linia Batabano jest osadzona wojskiem.

W miastach Puentes, Ceibe i Marcanoa La Lisa panuje popłoch pomiędzy ludnością z powodu bliskości powstańców. którzy tylko o kilka lieg (1 lega równa się 5 milom amerykańskim) są oddaleni. Rząd kazał usypać szańce na granicach wszystkich tych miast a wolontaryusze pełnią służbę garnizonową.

Zanim Maximo Gomez przybył na plantacyę „Portugabu", zagroził, że jeśli napotka na opór, to wsadzi budynki w powietrze i spali trzcinę cukrową, w przeciwnym razie nic złego nie wyrządzi. Ze względu na niebezpieczeństwo administrator przystał. W kilka dni później powstańcy zjawili się zabili woły i sporządzili śniadanie. Wory cukru naładowane w wagonach pociągu rozdawali spokojnym mieszkańcom. Omnibusy kursujący do i z Havany zatrzymali i pobrali konie. Przejeżdżający podróżni konno, zmuszeni byli wymienić konie, ubiór i kapelusze z powstańcami.

— Soledad Friderico Gispert, prezes rady miejskiej w Matanzas, zasłużony obywatel i bogaty plantator trzciny cukrowej, popełnił samobójstwo. Przyczyna nie podana przez źródła rządowe.

— Donoszą z prywatnych korespondencyi, że tak Gomez jak i Maceo są na czele powstańców dobrze uzbrojonych. Broń ich składa się z karabinów fabrykacyi Mausera—ta sama się znajduje w arsenałach rządowych, i niezawodnie wydobytą z nich została dla powstańców przez sympatyzujących z nimi sprzymierzeńców.

Szeregi tak Macea jak i Gomeza powiększają się codziennie przyrostem ludzi pozbawionych pracy na plantacyach, którzy wolą towarzyszyć powstańcom jak bezczynnie pędzić głodne życie na opuszczonych plantacyach.

— Z Dubuque Jowa, donoszą, że z okolicy tamtejszej w przeszłym tygodniu wysłano koleją żelazną kilka wagonów koni dla powstańców kubańskich.

— Minister hiszpański w Washingtonie senor de Zome odebrał telegram z Havany, w którym zostaje powiadomiony, że pułk. Molonia pobił na głowę powstańców w Alfonso XII., znajdujących się pod dowództwem Muneza'a i innych. Maceo miał zostać ranionym i jego siła pobitą w drodze z Coloma do Pinal il Rio w dniu 22 b. m. Poniósł on stratę: 300 rannych i 30 zabitych. Pomiędzy rannymi znajduje się naczelnik Bermudez a zabitych pozostawili na polu.

Madryt, 23 stycznia.—Maximo Gomez szybkim zwrotem, zbliżył się na odległość 15 kilometrów od Havany. Generał Martin stał atoli czujnie na straży i zrobił wycieczkę o 2ej godzinie rano. Napadł na powstańców niespodziewanie i tak ich zmieszał, że zmuszeni byli cofnąć się w kierunku Tapaszo.

— Havana, 23 stycznia.— Donoszą z prowincyi Santa Clara, że poległ sławny przywódzca powstańczy Carlos Castello podczas utarczki powstańców z Hiszpanami.

Uważają tutaj stanowisko Gomeza jako bardzo krytyczne dla niego. Jest otoczony tak wojskiem, że niepodobieństwem będzie dla niego połączyć się z Mace'em.

W potyczce pomiędzy powstańcami a strażą cywilną w Sabanilla, w prow. Matanzas. powstańcy ponieśli stratę 17 zabitych.

Wieś Salud, w której ludność stanęła po stronie Kubańczyków, poddała się rządowi.

Gomez ma się znajdować w Guara, w prow. Havana.

Powstańcy spalili nadbrzeże portowe i dworce kolejowe w Ballen i Sabalo, w prowincyi Pinar del Rio.

— Havana, 24 stycznia.— Wojsko hiszpańskie znajduje się pomiędzy siłami dwóch powstańczych dowódzców; Maceo i Gomez mają pomiędzy sobą mur żołnierzy hiszpańskich. Linia Hiszpanów stoi wzdłuż kolei żelaznej od Havany do Batabano i na równe dwie części rozpołowia powstańców. Kolej żelazna jest w należytej operacyi, jak również w porządku znajdują się druty linii telegraficznej. Z tem ułatwieniami rząd jest w stanie zebrać swe siły wojenne w którem kolwiek bądź zajętem stanowisku. Odległość Batabano od Havany jest 30 mil i spełna 20.000 żołnierzy jest potrzebnych na utrzymanie linii. Jest to piąty raz, jak rząd taką linię kordonową wzdłuż kolei wytknął—lecz tą razą siły patrolujące są silniejszemi jak kiedykolwiekbądź poprzednio.

W prowincyi Pinar del Rio panuje głód. Do Havany przybyło 38 ludzi szukających schronienia i pożywienia. W prowincyi tej Kubańczycy zajęli cały dystrykt „Vuelta Abajo" znany jako produkujący najlepszy tytoń w Kubie.

— Urzędowe wiadomości z Havany donoszą, że dowódzca powstańców Gomez jest śmiertelnie chorym —i że pomiędzy Gomezem i Mace'em istnieje niezgoda. Niezgoda pomiędzy obydwoma ma być z powodu różnicy koloru: Gomez jest murzynem i prowadzi krajowców — murzynów do walki, podczas gdy Maceo jest białym i dowódzcą białych Kubańczyków. Maceo miał oświadczyć, że po uzyskaniu wolności Kuby, murzyni muszą zająć to samo stanowisko jakie dawniej zajmowali i nie będą przypuszczeni do steru rządu.

(Są to wiadomości urzędowe hiszpańskie i czytelnicy wszystkie wiadomości pochodzące z Havany muszą przyjmować z tem przekonaniem, że pochodzą ze źródła urzędowego. Havana, stolica Kuby, znajduje się w ręku ciemiężców Hiszpanów i wszystkie pochodzące z tego miasta wieści. są nasamprzód poddane cenzurze. Obecnie obydwaj główni dowódzcy powstańczy znajdują się pod murami Havany. Celem ich jest zdobycie stolicy Kuby a z opanowaniem stolicy stają się panami całej Kuby i faktycznie Hiszpani będą z wyspy wyrugowani. Red.)

— Z Havana donoszą 26go stycznia. Parowiec Julia z Santiago de Kuba, na którym się znajdował batalion z Simermes wpłynął w pobliżu Batanabo na skały i został uszkodzony. Wojsko to udaje się do Havana, aby wzmocnić tamtejszą załogę. Przewiezie je parowiec Losundi. Kolumna wojska w okręgu Santi Spiritus w prowincyi Santa Clara zabiła w potyczce czterech powstańców i raniła 7. W innej potyczce na plantacyi Celeste Palos zostało 6 powstańców zabitych.

AMERYKA.

Nieszczęście w stalowni.

Youngstown, O., 22 stycz. W stalowni "Ohio Steel Co." dzisiaj rano aparaty do podnoszenia i spuszczania źle poczęły pracować i nagle dwie "klatki" z wielką szybkością podniosły się do góry a następnie z szybkością błyskawiczną spadły na dół. W jednej z klatek znajdował się Karol Karmaski, Polak, i siła spadnięcia "klatki" połamała go całego w biodrach. Śmierć była natychmiastową. W drugiej klatce Polak Andrzej Plasko i Irlandczyk Patryk Nagle ponieśli uszkodzenia, Plasko niebezpieczne a Irlandczyk lekkie.

Śmierć w eksplozyi.

Columbus, O., 22 stycznia. — Kocioł lokomotywy pociągu pasażerskiego New York & St. Louis Express kolei żel. "Little Miami R. R." eksplodował dzisiaj rano półtorej mili na zachód South Charleston. Maszynista Clark. A. Tremble i palacz George Waters utracili życie a z pasażerów 11 zostało uszkodzonych. Wszystkie wagony, z wyjątkiem sypialnych, zostały potrzaskane na kawałki. Szczęściem tylko jeden z 11 rannych pasażerów uszkodzony jest niebezpiecznie.

2,000 "voltów" elektryczności wyleczyło go z reumatyzmu.

New York, 22 stycznia. — Charles H. Hines, Brooklyńczyk, przez którego ciało przeszło przypadkiem 2 000 "elektrycznych voltów", znajdował się jak zwykle u swego zajęcia na stacyi kompanii "Flathush Electrical Works" na East Clarkson ulicy dzisiaj wieczorem "Czuję się, jak gdybym był po długim potrzebnym odpoczynku," mówił, "i uważam że prąd elektryczny wyrządził mi więcej dobrego jak za $1000 medycynów, albowiem uleczył mnie zupełnie z reumatyzmu, na który cierpiałem."

Towarzystwo Czerwonego krzyża.

Parowcem "New York" z New Yorku dnia 22 bm. popłynęła panna Klara Barton i jej sztab — członkowie "Narodowego Towarzystwa Czerwonego krzyża" — w drogę do Turcyi, aby nieść ulgę i pomoc nieszczęsnym armeńczykom. Udawają się do Turcyi, karmić głodnych, opatrywać rannych i pielęgnować chorych Armeńczyków.

Nieludzki ojciec.

Fowler, Indiana, 22 stycznia. — Albert Tollis, z Brook, przyprowadzonym został tutaj dzisiaj przez szeryfa Morgan i jego deputowanych i osadzonym w więzieniu aby zapobiedz doraźnemu powieszeniu go przez ludność.

Ubiegłej niedzieli wieczorem Tollis okropnie się rozgniewał płaczem swego 8-miesięcznego dziecięcia. W napadzie niepohamowanej złości uchwycił dziecię i ścisnął jego główkę tak silnie kolanami, że krew buchnęła noskiem i uszami. Dziecię umarło wczoraj rano, i gdy o tem dowiedzieli się sąsiedzi, byliby powiesili Tollis'a na drzewie, gdyby nie szybki ratunek szeryfa. Tollis stawiony zostanie przed sąd oskarzony o morderstwo w pierwszym stopniu.

Z polityki Stanowej.

Demokraci "maszynowi" oświadczają że Altgeld ponownie zostanie wybrany na kandydata stronnictwa demokratycznego na urząd gubernatora, który zajmuje obecnie "Anti-maszynowi" demokraci nie chcą Altgelda pod żadnym warunkiem i przekładają, że będą głosować na ktoregokol wiekbądź kandydata godnego demokratę — tylko nie na Altgelda.

Republikanie mało się interesują kogo demokraci wybiorą na kandydata, gdyż są przekonani, że następnym gubernatorem Stanu Illinois będzie republikanin.

Coś dobrego dla naszych farmerów.

Pomiędzy innemi czytamy w tutejszej "Tribune:" Pewien wielki kupiec w Agra, Indyach, napisał list do swego przyjaciela w San Francisco, Cal., w którym podaje, że tego roku Indye nie będą konkursującym krajem na rynkach zbożowych świata. "Każdy buszel będzie potrzebny na wyżywienie ludności i nic nie będzie na eksport." Przyczyną nieurodzaju jest to, że ani kropla deszczu nie spadła od pierwszego tygodnia września, zr., i nawodnianie (irygacya) jedynie za pomocą wołów można wykonywać. Cały kraj indyjski od Peshawur do Kalkutty cierpi na posuchę.

Również przekonano się, że Australii zabraknie około 9 milionów buszli pszenicy i największa część tej kwoty musi być sprowadzoną z naszych Stanów nad Pacyfikiem. Jest to fakt niebywały od wielu lat, aby wysełano pszenicę z Kalifornii do Australii — lecz tak jest rzeczywiście.

Miejmy przeto nadzieję, że tegoroczne ceny będą korzystniejszemi dla naszych farmerów.

Modrzejewska zachorowała.

Z Cincinnati, Ohio, — donoszą, że w dniu 22 bm. nasza sławna artystka pani Helena Modrzejewska nagle zachorowała niebezpiecznie i nie może wcale występować w Walnut Street Theatre ani nie będzie mogła na scenie się pokazać przez kilka tygodni — nawet jeźli się stan zdrowia polepszy, czego sobie tu wszyscy życzą.

Doktorowie Giles Mitchell i James T. Whittaker, którzy przywołani zostali do łoża chorej, oświadczyli, że Modrzejewska dostała ataku flegmazyi (thrambo - phlebitis), bardzo niebezpiecznej choroby. Opuchnięcie na lewej stronie szyi jest bardzo bolesnem i nie pozwala na żaden ruch lewem ramionem. Dr. Whittaker wytłómaczył, że flegmazya jestto gruczoł krwi sam ze siebie powstały w tkaninach żyły ranionej lub uszkodzonej, prawdopodobnie z natężenia, co przeszkadza wolnej cyrkulacyi krwi. Gruczoł w tym tu razie jest w głównej żyle i jeżeli nie zostanie usuniętym, zapadnięcie na chorobę może się skończyć fatalnie. Modrzejewska, mimo tego, znajduje się w pocieszająco żwawym stanie umysłu, i jest nadzieja, że właśnie ten stan umysłu wiele dopomoże do wyjścia z niebezpieczeństwa.

Później donoszą, że stan zdrowia jest coraz to pomyślniejszym i gruczoł czyli grupka krwi stopniowo się zmniejsza i ginie.

Awantura w obozie cygańskim.

St. Louis, Mo., 23 stycznia. — Ludwika Wortin, jedna z mieszkanek w obozie cygańskim przy 43ej ulicy i Easton ave., wczoraj wieczorem dostała ataku obłędu umysłowego i przez kilka godzin latała po obozie grożąc każdemu uśmierceniem. Miała w swem ręku topór — lecz szczęściem nie zdołała nikogo nadybać, bo wszyscy umieli ujść i ukryć się. W niepohamowanej furyi pocięła cały szałas i porąbała na kawałki wszystko cokolwiek w obozie się znajdowało.

Dziesięć lat temu, gdy była dziewczyną 17 letnią, uciekła z domu zamożnych rodziców w New Yorku z cyganem. W kilka lat później cygan porzucił ją i ulotnił się i od tego czasu nieustannie go poszukiwała. Nie udanie się wynalezienia go doprowadzało ją chwilami do utraty rozumu i wczoraj rzeczywiście oszalała. Przywołanej policyi udało się nareszcie ją przyaresztować w chwili gdy rzuciła się z toporem na "królową" cygańską.

Pierwsza konwencya Fabrykantów Amerykańskich w Chicago.

W przeszłym tygodniu we wtorek rozpoczęła się konwencya fabrykantów z całych Stanów Zjednoczonych która zkończyła się w przeszły piątek. Była to "Isza Narodowa Konwencya Fabrykantów Stanów Zjednoczonych", i odbywała się w sali "Central Music Hall." Zjechało się przeszło 250 fabrykantów, reprezentujących kapitał, który trudno podać cyframi i pojąć ogrom kapitalizacyi. Stowarzyszenie to zawiązanem zostało rok temu w Cincinnati, O., i celem tegoż jest wzmocnienie i rozszerzenie stosunków handlowych z zagranicą, rozszerzenie szczególnie targu na zbyt fabrykacyi w Środkowej i Południowej Ameryce; wzbudzenie z letargu marynarki kupieckiej przewozowej, pozyskanie jak najkorzystniejszego przewozu, szczególnie wodnego, i poparcie budowy kanału nicaraguańskiego jako przyszłej wielkiej dźwigni tutejszej fabrykacyi i handlu.

Prezydent Dolan odczytał mowę powitalną, w której podal rozmaite ciekawe cyfry. Przytaczamy niektóre:

W roku 1860 kapitał fabryk wynosił 1 bilion dolarów (tysiąc milionów); w roku 1890 5½ bilionów. W roku 1860 liczba robotników zatrudnionych w fabrykach wynosiła 1 milion i 330 tysięcy; w roku 1890 blizko 5 milionów. Wartość produktu fabryk w r. 1860 wynosiła 1 bilion i 990 milionów dolarów a w r. 1890 9 bilionów i 300 milionów dol.

Obecna taryfa w operacyi jest nie wystarczająca, ponieważ nie otacza opieką porówno wszystkie gałęzie fabrykacyi. Jedne mają korzystniejsze warunki jak drugie. Targi świata zajęte już są przez inne konkurujące o handel i o zbyt nowych fabrykacyi narody i uwaga amerykańskich fabrykantów pod obecnie istniejącemi warunkami musi być w głównej części skierowaną na targ własny — w tymtu kraju. W tym celu stowarzyszenie powinno popierać wszelkie projektowane ulepszenia i eksploatacye, aby powiększyć i rozszerzyć targ tutejszy. To w większej części dopiąć można pobudowaniem rozmaitych proponowanych kanałów, zasiedlaniem niezajętych gruntów, poparciem nowych wytkniętych linii kolejowych i dróg, itd. Handel znaczy posunięcie towarów, zatem kwestya przewozu jest żywotną w operacyach handlowych. Francya jest poprzerzynana kanałami, jakby była pokrajaną, i ztąd Francya jest dzisiaj najbardziej postępowym krajem w Europie.

Po prezydencie Dolan przemawiali Warner Fuller o papiernjach i T. H. Martin o stanie fabrykacyi w Południu (tj. w Stanach południowych).

Drugi dzień konwencyi poświęcili zebrani delegaci dyskusyi praw inkorporacyjnych i banknotowych, zagrażającej konkurencyi taniej fabrykacyi na dalekim wschodzie, budowie kanału nicaraguanskiego i subsydyowaniu statków.

Najważniejszą kwestyą tego dnia było omawianie wzrostu fabrykacyi na dalekim Wschodzie a szczególnie w Japonii. Prezydent Dolan nasamprzód przedstawił następujące cyfry:

W roku 1863 zbudowano w Japonii pierwszą prędzalnią bawełnianą, z 5,456 wrzecionami. W raporcie „Izby Handlowej" miasta Yokohama z dnia 5 maja, 1894, czytamy następującą statystykę:

„W końcu r. 1883 było 16 przędzalń z 43 700 wrzecionami.

„W końcu roku 1888 było 24 przędzalń z 88, 140 wrzecionami.

„W końcu roku 1892 było 39 przędzalń z 403, 314 wrzecionami.

„W końcu roku 1893 było 46 przędzalń z 600.000 wrzecionami.

„Szybciejszy wzrost jest spodziewanym w blizkiej przyszłości. Wydano już wielkie obstalunki na maszynerye, niektóre na lepsze przędzenie piękniejszych gatunków.

I rzeczywiście jest tak. Nowe bawełniane młyny (przędzalnie) budują się i Japonia grozi staniem się konkurentką o handel światowy dostawiania bawełnianych fabrykacyi. Japończycy zaprowadzili najnowsze amerykańskie i europejskie maszyny w tem i innych wszelkich przedsiębiorstwach. Zaczęli oni z maszynami lepszemi od wielu znajdujących się w naszych własnych przędzalniach i fabrykach, albowiem zaprowadzali wszystko to co było najnowszem u nas. Japonia nie zajęła się jedynie samem przędzeniem. Jej ludność wprowadza u siebie wielką rozliczność fabrykacyi, używając najnowszych w tym celu maszyn. Naśladują i przyjmują wynalazki i maszyny narodów Zachodu, można rzec z bezczelnością, albowiem nie ma praw ochraniających wynalazki i marki cudzoziemców w Japonii.

„Czy produkta fabryk japońskich sprzedawane będą jedynie w targach wschodnich" — ciągnął dalej prezydent Dolan. „Bynajmniej. Już się zaczynają pojawiać na targach Stanów Zjednoczonych. Artykuły fabrykacyi japońskiej już znajdują się w naszych miastach wschodnich — rywalizując i zniżając w cenach artykuły amerykańskiego wyrobu. Maty japońskie rugują z użytku nasze tanie filadefijskie tapety. Japońskie dywany, naśladujace amerykański produkt w deseniach, sprzedawane są w ogromnych ilościach w miejsce dywanów naszej fabrykacyi. Szczotki japońskie są sprzedawane w miastach wschodnich po cenach cząstkowych takich — ile kosztuje sama szczecina amerykańska. Amerykańscy fabrykanci kopert zegarkowych sprzedawają Japończykom swoje koperty, w które Japończycy wkładają werki swej własnej fabrykacyi i zegarki całe tutaj przysełają na sprzedaż.

„Nie można tego ukryć, że fabrykacye krajowe są poważnie zagrożone rywalizacyą kraju, w którym najlepszy rzemieślnik zarabia od 10 do 15 centów dziennie — czyli dostaje mniej niż jednę dziesiątą ceny myta płaconego tutaj w naszym kraju.

„Komitet na teraz nie chce dyskusować przyczyn tej zagrażającej nam konkurencyi ani sposobów i środków na odwrócenie tejże. My wierzymy, że nasze Narodowe Stowarzyszenie Fabrykantów dobrze to pojmuje co to znaczy i zażąda od kongresu aby ten że zbadał i zgłębił i wyczerpująco omówił w sposób zrozumiały i skuteczny. Rekomendujemy przeto przyjęcie rezolucyi, na mocy której czemprędzej zostanie zbadanym stan ten zagrażający całej amerykańskiej fabrykacyi." Zgromadzeni przyjęli rezolucyę i następnie zabrano się do dyskusyi zakładania agencyj fabryk, praw bankrutowych i inkorporacyjnych. Na tem skończył się drugi dzień obrad.

Ostatni dzień konwencyi spędzono na pracy rutynowej — daniu rady kongresowi aby przyjął bil przypadkowy „emergency bill" w celu powiększenia dochodów rządu — oraz uchwalono odbycie konwencyi na rok przyszły w Philadelphia, Pa.

Konwencya "srebrnych" odbędzie się w St. Louis, Mo.

Na "konferencyi srebrnej" odbytej dnia 23 bm. w Washingtonie, postanowiono odbyć pierwszą ogólną (narodową) konwencyą w St. Louis, Mo., na dniu 22 lipca. Na konwencyi tej "srebrni" postawią się jako nowe stronnictwo i sformulują platformę, którą podadzą do publicznej wiadomości. Delegaci będą wybierani z każdego stanu.

Kaznodziejka daje ślub.

Springfield, Ills., 24 stycznia. — Pierwszy ślub — niezawodnie na całym świecie cywilizowanym — udzielony przez kobietę odbył się tutaj dzisiaj. Strony zawierające małżeństwo są: Kladyusz C. Jones, robotnik i pani Marya Diehl. Ceremonię dania ślubu wykonała Rev. Anna B. Leeper. Kaznodziejka Leeper jest "proboszczem" tutejszej organizacyi religijnej znanej jako "Social Wheel of Progression" (Towarzyskie Koło Postępowe.)

NORTHAMPTON, Mass., dnia 21 stycznia, 1896 r.

Szanowny Panie Redaktorze!

Upraszam o umieszczenie następującej korespondencyi w Gaz. Pol. Tow. św. Jerzego z Northampton, Mass., wydaje pierwszy roczny bal dnia 13 Lutego, w czwartek, w Red Mens hali, w rocznicę założenia Towarzystwa. Towarzystwo dołoży wszelkich starań, aby bal wypadł świetnie. Tow św. Jerzego zaprasza wszystkie okoliczne Towarzystwa a także wszystkich rodaków i rodaczki tak z Northampton jak i z okolicznych miejscowości.

Wejście dla mężczyzny lub dla mężczyzny z damą 25c., dla dam samych 10c. W im. Tow. św. Jerzego KOMITET.

DETROIT, 25 Stycznia, 1896 r.

Szanowny Panie Dyniewicz!

Racz pan z łaski swojej, we swojej tak powszechnie lubionej Gazecie, te niżej kilka słów skreślonych, umieścić.

Przeczytawszy korespondencyę w ostatnim numerze Zgody "Główny lekarz związkowy", bardzom się nad tem zastanowił, bo jak może lekarz choćby miał jak najlepsze doświadczenie w swojej praktyce, krytykować drugiego lekarza aplikacye, jeżeli tenże wygotuje nowowstępującemu członkowi do Z N. P., świadectwo jeżeli ten główny dr. tego człowieka nie widzi? Jeżeli lekarz jaki powie w aplikacyi lub certyfikacyi nowo wstępującego członka biało, to ten Główny lekarz musi też powiedzieć biało, a jeżeli ten tu powie czarno, to ten musi też powiedzieć czarno, bo w innym razie mógłby się na nieprzyjemność narazić. Po co więc płacić więcej za certyfikat? Każdy się cieszy, że może 50c. zapłacić Dr. jednemu, a potem 50c. za znakę i 50c. wstępnego do Związku a Grupa, do której chce przystąpić, też jakieś wstępne żąda, to przyjdzie dosyć mu do płacenia. Niech więc Grupa wybierze Dr. zaufania godnego, któremu nie idzie o 50c., żeby je dostał, tylko żeby zdrowi członkowie byli przyjmani i sama Grupa niech czuwa nad tem żeby tak było, a nieodstraszać ludzi mających chęć przystąpić do tak dobrej instytucyi większemi ciężarami, owszem ulgę robić, jeżeli można, a wtenczas się można wzrostu spodziewać.

Temu któremu się dobrze powodzi, to i o pałacach i wygodach marzy, a o biedzie ani dudu, aż ona sama zakołace.

Zasełając wszystkim dobrze myślącym rodakom Miłość i Pozdrowienie

J. Klemanski, Związkowiec,
1300 29-th Str.

ASHTON, Nebr., 23 stycznia, '96.

Na dniu 21 stycznia zebraliśmy się my farmerzy na weselu u p. St. Rozmiarek i zrobiliśmy składkę na Skarb Narodowy w Rappersville.

J. Ant. Orzyński, 35c. J. Zakrzewski, 10c. Ign. Zakrzewski, 5c. J Jęchorek, 5c. Anna Goc, 5c. J. Orczyńska, 25c. Jan Koźlicki, 5c. Tomasz Jamrog, 25c. Ant. Lambrech, 15c. W. Szuda, 5c. Waw. Kranc, 5c. St Krajewski, 5c. Fr. Gałczeńska, 10c. J F. Kamiński, 6c. T. Rozmiarek, 10c.

Razem $1.71c.,

które to pieniądze zostały odesłane przez p. Antoniego na ręce redaktora Zgody. J. F. Zakrzewski.

Protest

parafii św. Piotra i Pawła w Chicago.
(Wskróceniu.)

My parafianie zwołaliśmy mass mityng do hali szkolnej. Prezesem został wybrany p. Jakób Hebel, który powołał na sekretarza ob. Józefa Ziętak. Prezes wytłumaczył obecnym, że chodzi o protest przeciw tym, którzy rzucają obelgi i kalumnie na osobę Wiel. ks. Pawła Rhode.

Parafia nasza została założona przez ludzi lubiących spokój i zgodę. Proboszczem naszym został przez Najprzew. arcybiskupa Feehan ustanowiony. Wiel. ks. P. Rhode, zacny ten kapłan, szanowany przez nas wszystkich i innych Polaków, nie wdaje się w sprawy nie przynoszące korzyści dla nas Polaków, Zdaje się, nie powinno być nikogo. któryby przeciwko niemu występował.

Lecz tymczasem czytamy w Dz. Polskim z dnia 21 stycznia r. b. artykuł dwóch ludzi podłego charakteru, jakoby Wiel Ks P Rhode nie był dobrym proboszczem dla parafian. Panami tymi są: T S W. i Aug. M, którzy się mianują być parafianami, którymi nie są ani też nigdy nie byli.

Mylnem jest, że Wiel. ks. P Rhode miał nam sprowadzić nauczyciela w osobie obywatela Fr. Daniela wbrew woli parafian—my parafianie postanowiliśmy go przyjąć za organistę i nauczyciela dla naszej parafii, jeżeli okaże się być zdolnym; po miesiącu proby przekonaliśmy się, iż jest odpowiednim dla teraźniejszej początkowej szkoły.

Omyłką jest także, że Ks. P. Rhode postawia wszystko na swojem, choćby najmniejszą rzecz tyczącą się parafii naszej; przeciwnie, oddaje każdą rzecz parafianom, aby ją sami jak najlepiej uskutecznili.

Omyłką jest, jakoby parafia miała 600 członków, gdy założoną została i że od czasu objęcia jej przez Wiel. ks. Rhode się zmniejszyła— przeciwnie, wzrosła od tego czasu o 40 członków.

Dla powyższych przyczyn uchwaliliśmy, że ob. W. i M. mijają się z prawdą, i ukrywają się pod obcemi nazwiskami i że ich do naszej parafii nie przyjmiemy, ponieważ nie znają przykazania Boskiego, które powiada: „Kochaj bliźniego twego, jak siebie samego". Im chodzi tylko o to, aby podburzyć parafian przeciw naszemu proboszczowi i aby wywołać nienawiść jednego parafianina przeciw drugiemu.

Omyłką jest, że p. Daniel pobiera $60 miesięcznej pensyi, gdyż każdy rozumny człowiek powinien wiedzieć, że tak mała parafia nie może płacić tak wysokiej pensyi.

Na wasze bazgrauiny panowie burzyciele nie powinniśmy odpowiadać i już więcej tego nie uczynimy. Dziś czynimy to tylko dla tego, aby przez was dwóch nie dać wprowadzić w błąd ludzi dobrze myślących.

Niniejszem więc protestujemy przeciw wszystkiemu temu, coście ogłosili i kładziemy poniżej nasze podpisy:

W imieniu całej parafii

J. Ziętak, 3706 Lincoln str.
F. Myszka, 3621 Ashland ave
J. Hebel. 3621 Ashland ave
J. Stasik, 3722 Lincoln str.
R. Krafta, 3659 Ashland ave.

Ostatnie Wiadomości.

BERLIN, 28 stycznia. Ze względu iż żona w Berlinie zmarłego posła Stanów Zjednoczonych, Runyon, dla boleści i smutku z powodu śmierci jej męża, nie byłaby wstanie być obecną przy uroczystościach pośmiertnych zmieniono program. Uroczystość żałobna odbędzie się dopiero we wtorek (dzisiaj) w domu żałobnym, i nabożeństwo w czwartek na południe w kaplicy św Jerzego.

CARDIFF, Walia, 28 stycznia. Wczoraj dał się uczuć w sąsiedniem Tylerstown grzmot podziemny; zrazu mniemano, że ziemia się trzęsie, lecz doświadczeńsi ludzie wiedzieli natychmiast, że się wydarzyła podziemna eksplozya w jednej z sąsiednich kopalń, i tak też było. Liczba tych, którzy znaleźli śmierć w kopalni, ma wynosić 54, lecz zdania różnią się pod tym względem. Dosyć, że wydarzyło się wielkie nieszczęście. Kopalnia stoi w płomieniach.

LONDYN, 28 stycznia. Rosya ma w pogotowiu eskadrę w pobliżu Odessy, a drugą w pobliżu Sebastopola a armia Kaukazka zgromadza się nad granicą armeńską, aby przeprowadzić plany Piotra Wielkiego, co do podziału Turcyi Rosya ma otrzymać Armenię i Konstantynopol, Francya Syryę i Palestynę a Anglia Egipt i wschodnie wybrzeże zatoki perskiej. Reszta Turcyi ma zostać podzieloną pomiędzy inne państwa. (Wiadomość ta jest zupełnie sprzeczną z tą, która kilka dni temu nadeszła, że Rosya i Turcya zawarły sojusz. Red.)

HAVANA, 27 stycznia. Wódz powstańców Seraphin Sanchez przebiegł okręg Santi Spiritus w prowincyi Santa Clara Towarzyszył mu ciężko ranny Manuel Suarez, który także dowodził oddziałem powstańców. Obydwaj posuwali się w kierunku prowincyi Puerto Principe. Sanchez powróci do Santa Clara, skoro umieści Suareza w bezpiecznem miejscu.

WASHINGTON, 28 stycznia. Wczoraj składali w senacie przysięgę dwaj nowi senatorowie ze stanu Utah, Frank J. Cannon i Arthur Brown.

W izbie niższej po czterogodzinnej debacie powzięto uchwałę (którą senat przyjął w przeszłym tygodniu), aby żądał od mocarstw, które podpisały traktat berliński, ażeby postarały się o przeprowadzenie reform zagwarantowanych chrześciańskim Armeńczykom w Turcyi, obiecującą zarazem najsilniejsze poparcie kongresu dla obrony obywateli amerykańskich przebywających w Turcyi.

BERLIN, 28 stycznia. Wczoraj była rocznica urodzin cesarza Wilhelma, który z tej przyczyny zaalarmował bardzo rychło nad ranem cały garnizon berliński.

Cesarz Wilhelm urodził się 27 stycznia 1859 r., a wstąpił na tron 15 czerwca 1888 r.

HAVANA, 28 stycznia. Pociąg pasażerski pędzący pomiędzy Havaną i Guanajez został zaprzeszłej nocy napadnięty przez powstańców. Pasażerów zmuszono do opuszczenia wagonów, poczem powstańcy spalili takowe i potrzaskali lokomotywę. Pasażerom nie stało się nic złego; byli jednakże zmuszeni udać się pieszo do San Antonio, miejcowości odległej o milę.

Komunikacya w prowincyi Pinar del Rio jest jeszcze na kilku miejscach przerwaną i z wiadomości przesłanych przez posłów pospiesznych okazuje się, że powstańcy krążący nad tą linią, którymi dowodzi Antonio Maceo są bardzo czynnymi i wyrządzają wielką szkodę. Z drugiej strony donoszą, że Hiszpanie nacierają na oddział Maceа, który będzie zadowolony, jeżeli szczęśliwie się wydostanie z prowincyi Havana. Nie tają jednakże, że około 3000 mieszkańców z Pinar del Rio przyłączyło się do powstańców.

BAZYLEA, 28 stycznia. Bavier, były prezydent rzeczypospolitej hawańskiej, umarł.

MINEAPOLIS, 28 stycznia. Robotnik George Baxter, zamieszkały pod nr. 114 Washington ave, zabił wczoraj rano żonę młotkiem i następnie poderżnął sobie gardło. Mordertwo zostało popełnione podczas sporu, który zresztą był zawsze na porządku dziennym u Baxter'ów.

Kto przysłał $2.00 Money Order z St. Cloud, Minn. ? W kopercie nie było listu.

ŚWINIE I BARANY.

(Bartelsa).

Sławny chiński kronikarz Czyn-czy-na-po-czy-taj,
Co przed laty tysiącem opisywał Kitaj;
Podaje jako wierny i naoczny świadek,
Z dziejów owej krainy szczególny wypadek, —
Który tutaj przyłączono z bardzo słuszną trwogą,
Że go ludzie dzisiejsi wziąść za bajkę mogą,
Chociaż Czyn-czy-na-po-czy-taj był to człowiek święty,
A fakt każdy — prawnemi stwierdził dokumenty.
Otóż na patryalchalne dawne wieki one,
Dwóch pasterzy dzierzyło władź w Chinskiej krainie,
Całe państwo napoły mając podzielone;
Jeden pasał barany, drugi pasał świnie. —
Rzecz prosta, że sąsiedzi żyó nie mogli w zgodzie,
Bo świnia jako wiecie, w cudzy ogród wpada;
A baran rozdrażniony — wnet rogami bodzie;
Więc między pasterzami była ciągła zwada.
Co trwało przez lat tysiąc wedle kronikarza,
Póki świniarz zdradziecko nie zabił owczarza,
I niewinnej ofiary krwią zbój zabluzgany,
Przemocą nie zagarnął władzy nad barany.
Wypadek nie ciekawy, bo i dzisiaj przecie
Nie brak takich pasterzy na szerokim świecie,
I wspominać i mówić, by o tem nie warto,
Gdyby szło tylko o to — co komu wydarto.
Ale koniec nie na tem; dwa wrogie narody
Nie mogły w żaden sposób przyjść z sobą do zgody;
I choć pod jednym samowładnym panem,
Świnia świnią, a baran był zawsze baranem. —
Świnia z ryjem spuszczonym, zawalanym w kale,
Baran ze łbem rogatym, grożącym zuchwale.
Więc świniarz między owce wysłał świnopasy,
Dając im moc i prawo, drzeć z baranów pasy,
Byle przytrzeć im rogów, utrzymać w pokoju
I choć trochę nakłaniać do błota i gnoju.
Świnopasy gorliwie pełniąc wolę pana,
Rychło się postroili w baranie kożuchy,
I na mięsku baraniem utuczyli brzuchy,
Lecz świnią nie zrobili żadnego barana;
A świniarz wiele razy zwiedzał kraj zabrany,
Drzeć musiał, widząc groźnie nastawione rogi.
Więc wreszcie w gniewie strasznym, wydał dekret srogi:
"By zaświnić, lub całkiem wytępić barany." —
I kazał wielkim mędrcom, świńskiego narodu,
Że przed wieki barany, też były to świnie. —
I że się zbaraniły dla tego jedynie,
Że pod słabymi rządy wiodąc żywot błogi,
Porosły miękkim runem i twardymi rogi
Że świniarz to jedyny pan nad całym światem,
Że świat cały to dziedzictwo świni,
A ktoby o tem wątpił lub przeczył, niech zginie!
Dalej więc na barany wyszedł zakaz dziki, —
"Że ci co noszą rogi, są to buntowniki,
"Że ten, kto łeb rogaty wytknie na świat Boży
"Zaraz go pod obuchem, oprawcy położą,
"Chyba, że dobrowolnie stawi się w urzędzie
"I tam o zdjęcie rogów, kornie prosić będzie." —
Za pierwszym ukaz drugi: "Kto ma wełnę owczą,
"Takiemu raz na zawsze wzbroniono stanowczo:
"Pasza w polu i w lesie, i ze zdroju woda,
"Chyba że świn dziesiątek za nim głosy poda,
"Świadcząc jako mimo swych rogów i swej owczej skóry,
W gruncie serca jest świnią i świńskiej natury". —
Za drugim ukaz trzeci: "Kto głosem baranim
"Odezwie się publicznie, choćby małe jagnię,
"Świnopasy wnet skórę mają zedrzeć na nim
"A jeśli się do kwiku świńskiego nie nagnie,
"I drugi raz zabeczy to złupić i mięsą,
"A za trzecim niech kości oprawcy roztrzęsą!" —
Czwarty zaś ukaz — głosi: "Choć się rogów zbędzie,
"Choć mu się zamiast runa boki oszczecinią
"Nie zazna, jak smakują dębowe żołędzie —
"Kto powie, że z pradziadów był owcą, nie świnią, —
"I ze świnią nie liźnie z jednego koryta
"I owczej sobie paszy nigdzie nie napyta." —
Sądny dzień na barany przyszedł nieszczęśliwie
Tych mord, tych głód zabiera innych w dzikie puszcze
Świnopasy wciąż pędzą, inne ledwo żywe,
Już odarte ze skóry, oniemiały z bólu
Darmo paszy szukają, na ojczystem polu;
Bo wolno od chamulca ryjmi nieczystymi
Świnie zgryzły i pokopały każdą piędź ich ziemi;
A ze zbytku rozkoszy i smacznego jadła —
Wreszcie świnie straszliwa wścieklizna napadła,
Że każdy na sam widok biednego barana,
Ślepie krwią zachodziły, z pyska biegła piana.
Każda z nich na bezbronną znękaną owczarnię
Miotała się i kłami bodła je bezkarnie;
Deptała nogami obrzucając kałem,
A to się bohaterstwem zwało w stadzie całem. —
Inne owce się na świat wymykały skrycie,
Ważąc się na najcięższe trudy i przygody,
By znaleść trochę paszy i zużyć swobody.
Lecz nie brakło i takich, co ratując życie
Same zbijały rogi swoje i swych dzieci;
Same jeżyły wełnę na kształt świńskiej sierści,
I kwicząc jako świnie wbrew owczej naturze
Ze świńmi szły pospołu w cuchnącą kałużę. —
Lecz to były wyjątki, ogół choć znękany,
Mimo wszelkich wysiłków dzikich świnopasów
Przekonał, że świńmi nie będą barany —
I wytrwał. Szczęśliwych doczekał się czasów!....

OWCE.

Na obszernych łąkach i wśród żyznych tam łanów,
Pasła się trzoda owiec, skopów i baranów;
Rozkosz, obfitość paszy, w miłem położeniu,
Nastręczało swawolę, w ich już odurzeniu. —
Brykali więc wesoło, w dumie swej barany,
I skopy tak szli czasem, choćby ponieść rany. —
Owce, podstawa cała, bez winy stworzenia,
Kierowane dowolnie przez pierwszych marzenia;
Więc szło i od kaprysu, przeto szło w nieładzie,
Niejeden patrzał różnie, dobrze, źle w tym składzie. —
Czasem skopy już starsi, chcieli radzić temu,
Aby trzoda ich rodu, nie szła już ku złemu. —
Lecz nic nie pomagało, szli u nich złe skoki,
Aż w nich kogo zabito, lub szturchano w boki. —
W takiem to zamieszaniu, zmniejszała swoboda,
Gdyż była z żyznych łanów, mniejsza im wygoda. —
Bo wilk między nich wszedłszy, z brzuchem krokodyla,
Co nie ma strawności i nic go nie zasila;
Rzekł do owczego rodu: "Ja Was tu pogodzę!"
"Mieszanie spokój, sławę szarpiecie mi srodze"
"Nie mogę więc ja patrzeć, na wasze brykanie"
"Sprowadzę większą siłę na was ukaranie"
Tako przybywa lis chytry, niby w ich obronie;
Mówiąc: wierzcie tylko mnie, ja was dziś osłonię,
A za to żyć będziemy, w sąsiedniej przyjaźni,
Wtedy pokażem siłę, gdy kto nas podrażni. —
Więc ród owczy z nadzieją, radził o porządku,
Aby owa swawola, wstała w ich kątku. —
Lecz wilk chciwy zdobyczy, bez prawej przyczyny,
Szukał ze wspólnikami do owiec by winy. —
Więc wpada z chytrym lisem do niewinnej trzody,
Z przybranym jeszcze rysiem, dla swej też swobody. —
Taką bowiem koleją, rozbito te owce,
I oddanno na męki, nie małe tysiące, —
Że pomysły ratunku i różne fortele,
Nie przyniosły swobody, lecz ciężar w ich ciele, —
Chce się wilkowi, iżby owca wilkiem stała,
Dziwno chcieć od natury, by zmienić się dała,
Wszak owca, nie wilk, lis, rys; każdy to tak powie,
Więc nic wtem nie pomoże; rzucić myśl tą w głowie!
Bo owce pamiętają o dawnej wolności,
Czem znęcony ród inny, jest w tejże dążności. —
Taki przyjdzie czas, że każdy stanie przy swym rodzie,
Z bacznością o poprawie, by stać przy swobodzie. —
Owce zawsze owcami i nie są drapieżni,
To stać winni spokojni, i być niezależni. —
Nawet według dawnego, nieraz już zadania,
Czy ma sowa sokoła? — to do rozwiązania!?

K. N.

KORESPONDENCYE "GAZETY POLSKIEJ."

SOFIA, Bułgarya, 26-go grudnia 1895.

Przeszło półroczne na małe książątko zamachy, aby je przeprawosławić, rozbiły się, jak rycząca fala o sterczącą wśród morza skałę. Lecz morze choć nie tyle silnemi pokryte jest falami, szumi jeszcze a uspokojenie się jego zależy od wiatru, jaki powieje.

Skałą tą jest książę, a niespokojnem morzem jest naród, który oczekuje, według roztrąbionej w gazetach wieści, na dzień 30 stycznia 1896 roku, w którym to dniu jego przyszły książę ma niby przejść na prawosławie. Lecz fakta zupełnie przeciwne tej nadziei mówią co następuje:

Dnia 11 grudnia z. r., gdy miano obradować nad budżetem na rok 1896, przedstawiciel W. Nejczów, odezwał się w te słowa: "Wpierw, nim otworzymy worek dla rządu i potwierdzimy żądaną od niego sumę, zobaczmy co ten rząd dał narodowi a mianowicie: Według §38 starej konstytucyi, gdzie było potrzeba, aby tyle kochany następca tronu przyjął prawosławną wiarę".

Tu prezes Sobrania przerwał mówcy i życzył sobie, aby nie mówił o tem, lecz Nejczów uparł się i koniecznie chciał mówić. Z tego powstał między prawicą a lewicą zamęt i przyszło do tego, że sługi Sobrania wyprowadzili Nejczowa ze skandalem za drzwi.

Oprócz tego faktu są jeszcze dwa inne, o których pisano w gazetach, że książę miał pewnemu ministrowi powiedzieć, aby nie był o przechrzceniu małego Borysa tyle gorliwym w gazeciarskich pismach. Innemu zaś ministrowi na wspomnienie o przechrzceniu tegoż Borysa, miał takim wzrokiem odpowiedzieć, z którego można te słowa wypowiedzieć: Co ty pleciesz?

Otóż z tego wszystkiego wynika to, że książę niema wcale ochoty swego syna poprawosławić albo też nie chce, aby go tam ktoś jeszcze miał za nos wodzić. Co się tyczy prawosławia, to ono Koburgom wcaje tronu bułgarkiego nie zapewnia, chyba tylko jedynie może być zadowolenie chwilowe ludu z tego, że ich przyszły książę będzie tej samej wiary, co i lud, a nie, jak mówią, papistą.

Koniec końcem ze wszystkich zabiegów, umizgów, nadziei, pochwał caryzmu, zrobiło się totalne fiasco. Ponieważ moskiewska dyplomacya dotychczas żadnego szczero-serdecznego oficyalnego faktu tyle ją kochającej Bułgaryi nie tylko że nie zrobiła, ale dopokąd Bułgarzy będą o swojej niezależności marzyć, nie zrobi. Czego moskiewska dyplomacya od nas chce, to każdy z nas wie. Lecz na nieszczęście Bułgarzy wcale tego nie przypuszczają i wierzą jej tak samo, jak nasza Targowica jej wierzyła.

Dnia 18-go grudnia bułgar. Sobranie posłało Carowi powinszowanie jego imienin, życząc mu wszystkiego, co życzyć się dało i oświadczając mu najwyższe uznanie ze strony bułgarskiego narodu. Również i książę winszował carowi telegraficznie, który był łaskaw mu odpowiedzieć — a co oni sobie tetegrafowali, to oni tylko wiedzą. Prezesowi Sobrania kniaź Łobanów odpowiedział: Gosudar imperator polecił mi przesłać wam szczere uznanie jego cesarskiej mości za wasze uczucia i życzliwość wyrażone w waszym telegramie. Wszystko to bardzo dobre, ale cóż sobie ten car pomyślał o tych, którzy wniosek o zmianę §38 odrzucili; również wniosek o amnestyę tych oficerów, którzy udział czynny wzięli w wypędzaniu Batemberga, za co do dziś dnia powrót im jest wzbroniony, także poszedł w zapomnienie. A więc nie szczególna to jest względem Rosyi polityka. Lecz moskiewska dyplamacya potrafi na korzystny wypadek poczekać. De fakto ona żadnemi dziecka chrzcinami nie zadowolni się, ale tylko tem, czego ona chce, wiadomo. Marzyć każdemu wolno.

M. J. S.

Pułaski, Wis., 21 stycznia, 1896.

Parafię polską w Pułaskim, Wis., obejmuje Wbny ks. Stanisław Jeka, z Hofa Park, Wis.

Ignacy Niklewicz.

Sturgeon Lake, Minn., 23 stycznia, 1896.

Sz. Redakcyo!

Już od dłuższego czasu nasi literaci i uczeni kruszą kopie w obronie ludu polskiego, a przeważnie w obronie naszej emigracyi chłopskiej z pod 3ch zaborów. Jest to bardzo pięknem i chwalebnem z ich strony, lecz czemuż to, ach czemuż, sto lat temu nasi przodkowie nie odczuli tak in gremio tej niezbędnej potrzeby zlania się z ludem w jedno ciało, a dziś z pewnością nasza ujarzmiona Polska, byłaby wolną i decydowałaby losy Europy, jak przed trzystu laty. Lecz trudno po śmierci za grzechy żałować. Przysłowie powiada: "Lepiej późno, aniżeli nigdy". Jakiemi pobudkami powodują się nasze pisma polskie (kapitalistyczne) w starym kraju nie wchodzić nam w to, czy te pochodzą z miłości bratniej, z punktu oświaty, lub też z obawy dla braku robotnika w Europie, w każdym razie bywa omawianą kwestya emigracyi polskiej zbyt żywo.

My z naszej strony, w zaciszu naszych borów, pracujemy z podwójnemi siłami, obserwując to starcie zdań i zapatrywań się na ten ruch polityczno-literacki. Dzienniki europejskie kapitalistyczne potępiają ten ruch emigracyjny naszego ludu, przypisując całą winę agentom kompanii okrętowych. My zaś podług naszego chłopskiego rozumu sądzimy, iż nie agenci są temu winni, lecz sami nasi panowie, którzy tracąc i marnotrawiąc fortuny przodków swoich, później uciskając tego biednego rolnika do tego stopnia, iż tenże sprzykrzywszy sobie tę moralną i materyalną nędzę, porzuca swą rodzinną strzechę, swą ojczyznę, by na tułactwie wśród innonarodowców zapewnić sobie byt niezależny na swe stare lata. Tysiące naszych Rodaków ginie marnie śmiercią w kopalniach węgla, setki naszego biednego ludu ponosi śmierć w przypadkach amerykańskich strajków. Lecz cóż to kogo obchodzi? — Robotodawcy w podobnych wypadkach ironicznie się wyrażają: "W niebie dziwów się nie zrobiło". Kilka dolarów marnie zatraconych, nie decyduje losów Stanów Zjednoczonych.

I czemuż to przypisać? Oto brakowi cywilizacyi naszego ludu. Gdyby nasz lud posiadał pewien stopień oświaty, z pewnością nie cisnąłby się takiemi masami do kopalń węgla, gdzie życie ludzkie na każdym kroku jest zagrożone. Gdyby ci ludzie mieli jakie takie pojęcie, co to jest robotnik, i jakie tenże wobec społeczeństwa winien zajmować stanowisko, z pewnością nie narzucałby się w przypadku strajku na miejsce powstających i upominających się o swe prawa robotników. Ale właśnie, jak poprzednio wyraziliśmy się, brak nam oświaty. Nie mamy tu na myśli wykształcenia klasycznego, lecz zwyczajne elementarne. Odczuwając zatem przy naszej biedzie materyalnej ową nędzę moralną, my biedni farmerzy ze Sturgeon Lake, zorganizowaliśmy się w towarzystwo pod nazwą "The Polish Farmers Syndicate", którego głównem zadaniem między innemi jest: *kształcenie się i pielęgnowanie naszej ojczystej mowy*. Zatem szan. Rodacy, na dobrych chęciach nam nie brak, lecz do tego same chęci nie wystarczają. Otóż zdejmujemy pychę z serca i udajemy się do szan. Wydawców naszych pism polskich z prośbą, by byli tyle łaskawi i naszą nader szczupłą wiejską czytelnię raczyli obdarzyć swojem czasopismem. Na tem żadne czasopismy klienteli nie traci, gdyż i tak nie bylibyśmy w stanie pism polskich prenumerować a tem mniej za nie płacić, a zasilaniem waszych gazet biednych farmerów, już poniekąd przykładacie cegiełkę do tak wielkiego dzieła. Równocześnie odzywamy się do szan. Czytelników niniejszego czasopisma z prośbą, ktorym na sercu leży oświata ludu, by byli tyle łaskawi, przeczytane przez nich książki polskie, takowe do naszej biblioteki przesłać, za co nie omieszkamy im publicznie w gazetach podziękować. Każdy dar będzie z otwartem sercem przyjęty. Adres jak najprostszy: "The Polish Farmers Syndicate at Sturgeon Lake, Pine Co., Minn." Tym sposobem nikogo nie zrójnujemy a sami pomożemy sobie bardzo, gdyż przyjdziemy do bardzo przyzwoitej czytelni, z których kilkaset polskich rodzin czerpać będzie wiadomości polskiego języka. Zarazem najuprzejmiej upraszamy wszelkie czasopisma polskie o łaskawy przedruk niniejszej prośby biednych rolników w Sturgeon Lake.

Z bratniem pozdrowieniem

Józef Łabęcki, prezydent,
Seweryn Kłosowski, sekretarz.

TADEUSZ REJTAN

NA SEJMIE WARSZAWSKIM

Z ROKU 1773.

W Stuletnią Rocznicę Sejmu Rozbiorowego.

— OPOWIEDZIAŁ —

Leon Wegner.

(Ciąg dalszy.)

— Niech robią co chcą, brzmiała z zimną krwią udzielona woźnemu odpowiedź Rejtana. Ja na wszystko jestem rezolwowany. Nie uznaję ani sądów konfederackich, ani pana Ponińskiego za marszałka, tylko za równego sobie kolegę. Ja wyroku jego nie uznaję i nie przyjmuję.

Korzystając z czasu, napisał Rejtan w imieniu kolegów manifest z protestacyą przeciw bezprawnej konfederacyi, uroszczeniom Ponińskiego i zniewadze charakterowi poselskiemu swemu wyrządzonej. Podpisał go wspólnie z nim wierny jego kolega Korsak, i zaniósł bezwłocznie do akt grodu warszawskiego. Jednakże urząd grodzki, posłuszny otrzymanym na przewidziany ten wypadek rozkazom konfederacyi, do wpisu do ksiąg grodzkich przyjąć go nie dozwolił.*

Około godziny 12tej nadszedł przez izbę poselską Dzierzbicki kasztelan brzeziński, z Gadomskim podkomorzym sochaczewskim, oświadczając, iż ma potrzebę mówienia z Duninem, stolnikiem orłowskim, posłem łęczyckim. Kiedy tenże wywołany z izby przyszedł do przedpokoju i dowiedział się, że przybywający przyśli do niego z propozycyą, ażeby kolegów swoich nakłonił do przystąpienia do konfederacyi, odpowiedział im cierpko, że ma teraz o czem innem do myślenia i nie ma czasu do rozchoworów z ichmościami. Poczem odwrócił się od nich i powrócił do izby. Zapytany przez cisnących się do niego arbitrów, o coby chodziło, odpowiedział Gadomski: oto ci swoje tu robią, a tamta strona także swoje, zaś Prusacy i Moskale eksekwować będą.

Wkrótce potem nadszedł niewiadomego nazwiska wysłaniec Ponińskiego do izby poselskiej, który stanąwszy przed ostatnią strażą, oświadczył, iż przybywa z rozkazu marszałka konfederacyi, z orędziem do posłów w izbie zgromadzonych, a mianowicie do Rejtana i prosił, aby go przepuszczono. Oficer odpowiedział mu, że ma ścisły rozkaz, nie wpuszczać oprócz posłów nikogo i przepraszał go, iż żądaniu jego zadosyć uczynić nie może. Wysłaniec odrzekł, że ma ustny rozkaz marszałka generalnego z poleceniem udania się do izby i przedłożenia jej piśmiennego orędzia. — Jesteśmy tu za ordynansem księcia marszałka w. koronnego, i nie możemy słuchać niczyjego rozkazu, odparł oficer. Odchodząc, spostrzegł wysłannik Pęczkowskiego, posła ciechowskiego, któremu oświadczył, iż przychodzi od marszałka konfederacyi generalnej z propozycyą i zapytaniem, czyli zebrani w liczbie posłowie zechcą się pisać na konfederacyą lub nie.—Niech pierwszy pisze się senat i król jegomość, odpowiedział Pęczkowski, wtenczas dopiero damy rezolucyą; wiem, że tego zdania będą i inni koledzy. — Ja mam instrukcyą do całej izby, a warta zabrania mi wejścia, muszę więc udać się do marszałka po dalsze rozkazy, powiedział na to, odchodząc wysłannik Ponińskiego.

W ciągu tej rozmowy, która się toczyła przed samemi drzwiami izby, powstał także wielki nacisk ciekawych widzów. Rejtan uwiadomiony o przybyciu wysłańca, przybiegł do drzwi i zawoławszy na oficera: Mości panie, za jakim ordynansem nie chcesz pan puszczać ichmościów do izby? zaczął rozpychać bagnety.

Oficer odpowiedział skromnie, że czyni to z rozkazu księcia marszałka w. koronnego.

Rejtan zawołał wtenczas wielkim głosem:

— Protestujemy się w imieniu wszystkich tu przytomnych, że ta izba, która najmniejszego mieć nie powinna uciemiężenia, jest dziś pod strażą.

Niebawem powrócił pierwszy wysłaniec Ponińskiego. Za okazaniem blankietu podpisanego własnoręcznie przez tegoż, i przez marszałka w. koronnego wpuszczono go do izby. Rejtan odebrał z rąk jego orędzie a wyczytawszy w nim wezwanie do konfederacyi, zawołał:

Nie znamy pana Ponińskiego za marszałka, tylko za kolegę, i na konfederacyą się nie piszemy, bowiem się tu na sejm wolny zjechali.

Toż samo powtórzyli otaczający go koledzy, a Jerzmanowski, Kożuchowski i Dunin wołali z kolei:

— Zabrnęliśmy po ramiona, pobrniemy i głębiej, niech się dzieje wola boska.

Wysłaniec Ponińskiego odszedł bez skutku.

Kiedy się to działo w izbie, przepędzili skonfederowani cały poranek na naradzie w mieszkaniu swego marszałka. Wyznaczywszy delegatów do przysięgi od komisyi skarbowej i wojskowej, jako też od w. marszałka koronnego, mianowali delegacyą do króla, celem doniesienia mu o zawiązaniu konfederacyi i zaproszenia go do przystąpienia do niej wraz z senatem. Na czele tej delegacyi był z korony książe Antoni Sułkowski, poseł łomżyński, a z Litwy Żyniew poseł starodubowski.

W same południe udała się delegacya konfederacyi na posłuchanie do króla, który będąc poprzednio uwiadomionym o jej przybyciu, oczekiwał ją z senatem w sali posłuchalnej.

Sułkowski, zabrawszy pierwszy głos w imieniu konfederacyi koronnej, potępił na wstępie rozwleklej mowy zbrodniczą, jak się wyraził, konfederacyę barską, jako przyczynę wszystkich nieszczęść i niedoli ojczyzny. Oświadczywszy następnie, że stan rycerski, powołany na sejm uniwersałami królewskiemi, celem uspokojenia rzeczypospolitej i zakończenia jej nieszczęśliwości, złączył się węzłem konfederacyi przy dostojeństwie króla, przy wierze rzymsko-katolickiej i przy całości praw i swobód swoich, obierając jej marszałkiem Ponińskiego, cnotami i rozumem zaszczyconego męża, w publicznych okolicznościach świadomego; nadmienił, że stan rycerski w związku tym trwać i krwi przelewać nie przestanie, dopóki nie powróci spokojność wewnętrzna i szczęśliwość powszechna w kraju. Zakończył mowę zaproszeniem króla i senatu do przystąpienia do związku na uwieńczenie zbawiennego dzieła.

W równie szumnej i jałowej przemowie poparł Żyniew imieniem Litwy, prośbę kolegi swego, o wzmocnienie związku naturalnem narodu z królem ogniwem, i zakończył ją pochwałą Radziwiłła, marszałka konfederacyi litewskiej, królowi przyjemnego.

W imieniu króla odpowiedział kanclerz w. koronny, że tenże, dopełniwszy sumiennie swych obowiązków i nie wątpiąc, że zgromadzeni na sejm posłowie potrafią ocenić boleść, której doznaje jako król i ojciec narodu, na widok okropnego położenia ojczyzny, nie będzie im wskazywał źródeł nieszczęśliwości rzeczypospolitej i niebezpieczeństwa nad nią zawisłego, które już przedstawił w uniwersałach. Oświadczył dalej, że król, pragnąc poznać żądania stanu rycerskiego i mocarstw sąsiednich, połączy z nim starania swoje, celem ubezpieczenia dojścia sejmu tego; co się zaś tyczy przystąpienia do konfederacyi, prześle swoją i senatu odpowiedź do izby poselskiej. Zakończył zwykłem oznajmieniem, że król, na dowód nieodmiennej dla nich łaski, przypuszcza ich do ucałowania dobroczynnej swej ręki.

Po tej ceremonii, która zakończyła się po godzinie pierwszej z południa, udali się skonfederowani w długiej procesyi do izby sejmowej.

Mości panowie, wołali na idących zgromadzeni w przedsali i na gankach arbitrowie, ratujcie ojczyznę, nie zdradzajcie Boga, nas i siebie.

— Posłów moc, ale dobrych i poczciwych mało, odzywali się inni.

Najpierw wszedł do sali sejmowej książe Marcin Lubomirski, poseł sandomirski, a za nim posłowie krakowscy.

Spostrzegłszy ich, powstał natychmiast Rejtan i prosił ich w słowach uprzejmych, aby jeden z nich wziął laskę i sejm zagaił.

Na to odezwał się książe Lubomirski, osławiony awanturnik, utracyusz, niegdyś konfederat barski, teraz bezwolne narzędzie Ponińskiego, oświadczając, iż jest umocowanym przez generalnego marszałka konfederacyi, i sejmowego do zamknięcia sesyi, i że ją odracza imieniem jego i z polecenia jego do jutra na godzinę dziewiątą.

Skonfederowani nie zważając na obelgę, jaka ich spotkała, że Poniński, zostawiwszy posłów przez połowę dnia w daremnem wyczekiwaniu, śmiał zamykać posiedzenie przez nieuprawnionego wysłańca, ruszyli się tłumnie ku drzwiom.

— Nie znamy pana Ponińskiego za marszałka sejmowego, zawołał Rejtan wielkim głosem, a cóż dopiero konfederackiego! Nie chcemy solwowania sesyi, ale chcemy zagajenia sejmu i przystąpienia do obrania innego marszałka, gdyż dziś już trzeci dzień upływa. Mości panowie krakowscy, zaklinam was na miłość Boga, ojczyzny i na pamięć czci waszej, podnieście laskę.

W izbie powstała straszliwa wrzawa. Powietrze zabrzmiało od groźnych okrzyków rozgorączkowanej publiczności, która w sposób niedwuznaczny wynurzała się w głośnych objawach oburzenia i pogardy dla posłów skonfederowanych, zachęcając oznakami gorącego współczucia i uwielbienia garstkę odważnych ich przeciwników, do wytrwania w obronie prawa i czci narodowej. Jedni zaklinali posłów krakowskich, aby zagaili sesyą, drudzy odzywali się z głośnem i rozpaczliwem narzekaniem. Inni podnosili okrzyki złorzeczenia i groźby. Głosy rozdwojonych posłów tłumiły się wzajemnie. Wśród powszechnego zamieszania i wrzawliwego zgiełku, cisnęli się skonfederowani ku drzwiom.

Zgromadzeni w sali przedsejmowej arbitrowie, wiedząc posłów wychodzących bez zagajenia sejmu, rzucili się ku drzwiom zewnętrznym i tłocząc się umyślnie, stanęli w ściśniętym tłumie przed nimi, tamując wyjście posłom uchodzącym.

— Bójcie się Boga, co robicie, gubicie sławę waszą, i cały naród w niewolę oddajecie, wołali na wychodzących arbitrowie.

— Co mi kazano tom zrobił, powtarzał opryskliwie po kilka razy książe Lubomirski, przeciskając się na czele wychodzących.

Rejtan, pragnąc koniecznie wstrzymać kolegów swoich od rozejścia się, przedarł się z Korsakiem ku drzwiom, zastąpił drogę wychodzącym, rozkrzyżował ręce we drzwiach i głosem najsilniejszym, jaki z piersi wydobyć zdołał, wołał:

— Bójcie się Boga, w Trójcy świętej jedynego, bójcie się ran Jezusa ukrzyżowanego, wspomnijcie na krew jego którą za nas wylał. Jeżeli Matkę Najświętszą kochacie, jeżeli w wieczną nie chcecie się podać niewolę, wstyd i hańbę, jeżeli wam ojczyzna miła, nie wychodźcie. Nie czyńcie tego; oto ja z kolegami mymi krew i życie moje poświęcam dla miłej ojczyzny, dla wiary i wolności!

Zaklinania i narzekania te wzruszyły do głębi arbitrów, swoich i obcych, pomiędzy którymi znajdowali się oficerowie rosyjscy i pruscy. Widziano łzy na twarzach, słyszano głośny płacz i żałosne łkanie, wydoby wające się z piersi zgromadzonej publiczności.

Niewzruszeni tem posłowie skonfederowani, rzucili i cisnęli się gwałtem do drzwi.

Nie mogąc powstrzymać tłumnego ich natłoku, i zmęczony walką kilkagodzinną, która zszarpała i wyczerpała siły jego, upadł nareszcie Rejtan w progu drzwi krzyżem na ziemię. Leżąc już na ziemi, wołał jeszcze nieustannie chrypliwym głosem:

— Bójcie się Boga, bójcie się ran jego.

Kiedy zaś nieciérpliwi posłowie skonfederowani, parci z tyłu natłokiem swych kolegów, przez próg sali przeciskać się zaczęli, wołał jeszcze głosem, wielce już osłabionym:

— Idźcie na zgubę, na potępienie wieczne, depczcie tę krew, którą ja za was gotów wylać, depczcie te piersi, które się zastawiają za cześć i swobody wasze.

Tymczasem straż marszałkowska utorowała kolbami drogę przez zbity tłum arbitrów, i rozwarła na roścież podwoje sali, a skonfederowani przestępując i obchodząc rozciągniętego w progu Rejtana, który nie przestawał jęczeć i głosem przygasłym wołać: depczcie mię, kaleczcie, kiedy ojczyznę gubicie, opuścili z pospiechem salę sejmową.

W izbie poselskiej pozostało się z razu jedenastu posłów, których liczba za zbliżeniem się zmroku wieczornego stopniała w końcu do pięciu. Sześciu rozeszło się do mieszkań swoich. Pozostali postanowili nie opuszczać sali, aby nie uznać pokątnie zawiązanej konfederacyi, a w tym celu utrzymać prawną ciągłość posiedzenia, i nie pójść za rozkazem narzuconego sobie marszałka.

Rejtan podniósł się powoli z ziemi i zaczął żałośnie narzekać, lecz głosem już bardzo cichym i przytłumionym, ponieważ stargany walką i osłabiony głodem, nie miał bowiem nic w ustach od godziny siódmej rano, opadł zupełnie na siłach.

Również nieustraszonego lecz giętszego usposobienia kolega jego Korsak, zbliżył się do wyjścia z sali, a stanąwszy w samych drzwiach przed strażą, którą mimo zamknięcia sesyi ani krokiem do izby poselskiej nie odstępowała, mówił głośno do arbitrów, których znaczna liczba zostawała w przedsali aż do ciemnej nocy, wyczekując ostatecznego rozwiązania tragicznego wypadku.

— Mości panowie, którzy tu jesteście przytomni, świadczę się przed wami, i protestuję się o to, że izba jest niesłychanym sposobem pod wartą. Protestuję się o solwowanie sesyi przez księcia Lubomirskiego, protestuję się imieniem tych tu pozostałych braci, że na pana Ponińskiego elekcyę, ani na żadną konfederacyą pozwolić nie mogę. Odwołuję się do uniwersałów króla jegomości pana naszego miłościwego, i do deklaracyi trzech potencyi, wzywających nas na sejm wolny, a nie na sejm pod konfederacyą. Oświadczam się, że z tego miejsca nie wyjdę, ani pozostali moi tu koledzy, choćbyśmy tu i głodem pomrzeć mieli. I ja sam chęć chętnie na obronę wiary świętej i wolności, krew i życie oddać w ofiarę. Niech tu zginę, a niech ojczyznie i Bogu dochowam czyste sumienie.

Ciąg dalszy nastąpi.

SŁOWICZEK

KOMEDYJKA ZE SPIEWAMI

w jednym akcie naśladowana

— PRZEZ —

WŁAD. BEŁZĘ.

John.

Goddam!

(Wśród żartów i chichotów z jednej, a oburzenia grooma z drugiej strony. Antoś i Zosia wypraszają go za drzwi, poczem wracają do środka sceny.)

SCENA 3.

Antoś i Zosia.

Antoś.

Coś podobnego jeszcze mię nie spotkało, aby ktoś tam, zabraniał mi śpiewać pomiędzy czterema ścianami własnego domu? Lecz któż jest owym śmiałkiem? niechże się przynajmniej dowiem, jak się nazywa?

Zosia.

Niejaki Lord Lilburn, bogaty Anglik, który od kilku dni bawi w Zakopanem i przez szkiełka przypatruje się górom. A podobno tak hojny, że za szklankę żętycy juhasom naszym po dukacie płaci.

Antoś.

Jaka szkoda, że nie jestem juhasem... miałbym już kilka dukatów.

Zosia.

Wstydź się Antek być tak chciwym.

Antoś.

Aha... chciwym. Jabym dzisiaj nietylko juhasem, ale djabłem z rogami chciał zostać, aby zkądkolwiek módz wyrwać paręset złotych.

Zosia.

Mocny Boże, tylko pieniędzy!... i na cóż ci ich potrzeba?

Antoś.

Już ja wiem na co... Starego mego ojca chcą wyrzucić z gospodarstwa, za to, że nie ma z czego zapłacić zaległych podatków.

Zosia.

Mój Boże...

Antoś.

I tak biedne ojczysko pójdzie na stare lata z torbami.

Zosia.

I nie ma na to ratunku?

Antoś.

Chyba z pod ziemi dostać pieniądzy, albo ukraść...

Zosia.

Eh! ... co ty za dziwy wyplatasz mój Antku! Myślałby kto, że i prawda.

Antoś.

A cóż innego poradzisz?

Zosia.

Ot, wiesz co, sprzedajmy wszystkie kwiaty, ile ich mamy w ogrodzie, zbierzemy za nie najmniej dziesięć talarów.

Antoś.

Dziesięć talarów ... Ha, ha, ha... Dziewczyno i dziesięć razy tyle za mało.—Sto dwadzieścia talarów potrzeba.

Zosia.

O rety!... aż sto dwadzieścia talarów! *(p. k. n.)* Ale czekaj, może się znajdą. Ja mam w skrzynce dwa talary, za które miałam sobie kupić wstążek na kiermaszu, niech idą... Basia winna mi talara... to już trzy. Ten pan, no wiesz przecie, co to zamówił u nas tuzin bukietów mirtowych, także ma zapłacić talara. Doliczywszy do tego to, coś uzbierał sobie za urządzenie ogrodu w Suchedniowie...

Antoś.

Jeszcze mi nie zapłacono.... Ale i wszystkie nasze pieniądze razem zebrane ani dziesięciu talarów nie uczynią.

Zosia.

A ty nic nie masz?

Antoś.

Cały mój majątek składa się z piętnastu groszy..... Wiesz przecie że wszystko co zarabiałem, oddawałem mojemu staremu ojcu.

Ciąg dalszy nastąpi.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję Piotra Lewandowskiego z powiatu Sierp, wsi Blidzewo, który wyjechał z New Bedford, zabierając moje pieniądze. Ktoby z Rodaków podał mi jego adres otrzyma nagrodę.
Jan Gruszykowski,
New Bedford, Mass.,
(Jan. 31) No. 7 Hampton Court.

Potrzebujemy 50 polskich lub austryackich "long wall" górników przy węglach w Wenona, Illinois. Także jednego polskiego austryackiego człowieka dla utrzymywania pensyi (Boarding House.) Mamy tutaj obecnie 75 Polaków i około 50 Austryaków, którzy są górnikami. Stała praca, dobra płaca i to gotówką. Przybądźcie natychmiast:
WENONA COAL CO., Wenona, Ill. x

Jan Jaworski, pochodzący z Galicyi, liczący lat 28, który przez 7 lat pracował w jednej fabryce i posiada dość ładny majątek tak w Ameryce, jak i w starym kraju poszukuje za żonę panny. Nadobne reflektantki proszę przesłać swe fotografie:
Jan Jaworski,
Carteret, N. J., lb. 155. (4—6)

Poszukuję brata Franciszka Zaborowskiego. Liczy lat 28, pochodzi z gubernii płockiej, z powiatu Sierbce, gminy Bieczeni, znajduje się od 9 lat w Ameryce i przebywał w Stanie New York i następnie w Pennsylvanii. Od lat sześciu nie mamy żadnej o nim wieści. Kto o nim wie lub on sam, niechaj raczy mi donieść na adres:
Jan Zaborowski,
8748 Houston Ave., So. Chicago, Ills. (4—6)

Poszukuję towarzyszki życia, panny, któraby chciała wstąpić w stan małżeński. Nie musi liczyć mniej niż 17, a nie więcej niż 20 lat. Pochodzę z pod zaboru rosyjskiego, gub. Płockiej, jestem 6 lat w Ameryce, liczę lat 30 i mam $1000. Proszę o prędkie uwiadomienie mnie i o przesłanie fotografii. Odpiszę odwrotną pocztą.
John Gachewicz,
Hudson, N. Y. (4—5)

Poszukuję za towarzyszkę życia panny nie liczącej więcej niż 25 lat. Jestem kawalerem przebywającym w Pittsburgu, liczącym lat 27, mierzę 5½ stopy, włosy moje są ciemno żółtawe, oczy błękitne, figura moja jest zgrabną i posiadam $800. Panna, któraby chciała wyjść za mąż, niech pisze do mnie, a ja odpiszę odwrotną pocztą.
W. Ogulewicz,
4632 Hatfield Str., Pittsburgh, Pa. (4—6)

Poszukuję Jana Gurskiego, Kazimierza Salwę i Jędrzeja Jaworskiego z Galicyi, pow. Gorlice. Proszę ich, aby się do mnie zgłosili.
Frank Cegielski,
473 Garfield Ave., Duluth, Minn.

Andrzej Golubiewski poszukuje swoich braci i sąsiadów a mianowicie poszukuje Bolesława Monka, Marcina Kareckiego, Wincentego Czebeleskiego, Aleksandra Wierzbickiego, i Aleksandra Sokołoskiego, pochodzących z Rajgroda, gubernii Łomżyńskiej z Ruskiej Polski. Ktoby z Rodaków wiedział o nich lub oni sami niech raczą donieść pod adresem:
Andrzej Golubiewski,
Carteret, N. J., Box 127.

Poszukuję stolarzy, którzyby chcieli pracować stale w swym fachu. Można zarobić od jednego dolara do dwóch dziennie. Tylko proszę się zgłosić żonatym pod adres:
S. Krusiewicz,
Ewing, Mass., L. B. 35.

Ja niżej podpisany poszukuję moich kolegów którzy pochodzą z Galicyi, z miasta Dębowca, powiatu Jasła: Antoniego Fundaskiego, i Józefa Zarośl ńskiego, który przebywał w Chicopee, Mass., Walentego Gajewskiego, który był w Atchon, R. J., i Wojciecha Zakowskiego, który przebywał w Coolidge, Wis., przed paru laty. Ktoby wiedział gdzie przebywają lub oni sami, niech się zgłoszą pod adres:
Ludwik Sowa,
East Lake, Mich.

Poszukuję ciotecznych braci mojej żony (z domu Sikorska) to jest: Jana Strybel, bednarza, wyjechał ze Strzelna, pod Mogilnem w W. Ks. P., przed 25 laty do Ameryki, i Michała Stybel stolarza, który opuścił ojczyznę 16 lat temu. Ktoby wiedział o nich, lub oni sami, jeźli żyją, raczą mi donieść gdzie się znajdują.
Równocześnie z mojej strony poszukuję szwagra Teofila Mrutoczyńskiego, rzeźnika, pochodzi z Gębic, W Ks. P.
R. Bogasławski,
238 Spring Str., Elgin, Ills.

Poszukuję dwóch braci Zygmunta i Teofila Łabanowskich. Przed paru laty przebywali w Hurley, Wis. Mam do nich ważny interes.
Mateusz Kamieński,
Hibbing, Minn.

Poszukuje swego Rodaka Tomasza Roda, pochodzi z Borków Niziejskich, z powiatu Mieleckiego w Galicyi, który przebywał w Chicago przed 3 laty. Ktoby z Rodaków wiedział, lub on sam, niech mi doniesie pod adresem:
Jan Orzeł, West Rutland, Vt.

Poszukuję Wojciecha Grolę, który przebywał w Montana i wyjechał do Pittsburga. Rodem jest z Pięczkowa w pobliżu Poznania. Ktoby go znał, niech mi doniesie pod adresem:
Frank Smyth,
Castle, Meagher Co., Montana.

Poszukuję za żonę pannę, która posiada farmę lub której Rodzice takową posiadają, a mogą córce ją odpisać. Jestem kawalerem ładnym i młodym i posiadam $800. Panna taka któraby chciała wyjść za mąż, niech pisze do mnie, a ja odpiszę odwrotną pocztą.
Wiktor Ogulewicz,
4632 Hitfield Str., Pittsburg, Pa.

Ja niżej podpisany pochodzę z pod zaboru rosyjskiego, ukończyłem felszerską szkołę wojskową i otrzymałem świadectwo. Po ukończeniu służby wojskowej przybyłem do Ameryki w miesiącu czerwcu r. 1895 i dostałem pracę w kopalni węgla, gdzie dotychczas pracuję. Bardzo mi to nieprzyjemnie, że praca ta jest za ciężka a zarobek taki mały. Dla tego poszukuję pracy w szpitalu lub podobnym zakładzie. Znam język polski i rosyjski.
Franciszek Turel,
Throop, Lackawanna Co., Pa.

Niżej podpisany poszukuje panny lub wdowy farmerki polskiej za towarzyszkę życia. Liczę lat 30 i znam się na pracy farmerskiej; oprócz tego jestem dobrym mularzem i znam wszelką pracę w ten zawód wchodzącą. Jeżeliby się, która z panien lub pań zgłosiła, to przyślę natychmiast moją fotografię.
Józef Dubowski,
Hudson, Luzerne Co., Pa. lb. 82.

CHICAGO.

W środę 22go Stycznia, br. w hali przy kościele św. Trójcy odbył się obchód powstania styczniowego. Hala, ślicznie udekorowana kwiatami i sztandarami Polski i Ameryki, była przepełniona. Pan A. X. Centela, prezes komitetu urządzającego obchody, zagaił obchód powołaniem p. E. Z. Brodowskiego na prezydenta, który przez jakiś nieprzewidziany przypadek nie przybył na czas na salę, zatem powołano p. St. Słomińskiego, byłego wice-prezesa Rz. Cent. Zw. N. P. Przewodniczący powołał na sekretarza obchodu p. F. Koralewskiego, dalej zaprosił członków Rz. Cent. Z. N. P. i prezesów wszystkich Towarzystw na estradę. Potem nastąpił śpiew "Do Pracy" Buszczyńskiego, wykonany przez Chóry: I Chopina i IX Wandy. Na pierwszego mówcę powołano p. M. J. Sadowskiego, jen. sekr. Z. N. P., który w dobitnych słowach przemówił do zgromadzonych o patryotyzmie i obowiązku każdego Polaka względem Polski i także na ostatek dodał kilka uwag z Historyi Polski. Po p. S. wystąpiła z deklamacyą nasza przyszła druga Modrzejewska, młoda panienka Anna Wojtalewicz, córka p. Szymona Wojtalewicza. Potem nastąpił śpiew Chóru IX Wandy. Na następnego mówcę powołano Wiel. ks. wikarego Raczyńskiego, który swym potężnym głosem zachwycał wszystkich zgromadzonych. Mówił on o patryotyzmie i poświęceniu Polaków a zwłaszcza o kapłanach w przeszłych dziejach Polski. Nastąpił potem śpiew polskiego słowika panny Agnieszki Wojtalewicz, która dwukrotnie była wywołaną, aby swym śpiewem zachwycać obecnych.

W miejsce adwokata p. M. A. Drzymały przemawiał młody adwokat p. F. Koralewski w angielskim języku. Nastąpiła potem deklamacya panienki M. Majewskiej córeczki p. Michała Majewskiego, byłego kasyera Z. N. P. Ślicznie ta mała dzieweczka deklamowała. Była to radość i uciecha słyszeć i widzieć tak młode dziecko deklamujące przed publicznością z taką odwagą, śmiałością i pewnością siebie. Następnie wystąpiła z deklamacyą panna A. Uczciwek.

Po śpiewie dziewcząt parafii św. Trójcy p. Jan F. Smulski odczytał niektóre wyjątki z Dziejów Polski. Po nim młody panicz M. Hypczer z pewnością siebie wygłosił czysto i głośno deklamacyę. Następnie panna A. Ruszkowska wykonała artystycznie Solo, śpiew, który wywołał oklaski całej publiczności. Potem nastąpiła mowa angielska adw. p. O'Donnell, który w toku swej mowy porównywał patryotyzm i odwagę Polaków z innymi narodami. Wspomniał też o Modrzejewskiej, Paderewskim i innych rodakach naszych, którzy imię polskie podnoszą przed innonarodowcami. Mówił dalej o Kościuszce i Puławskim, którzy bili się o niepodległość Ameryki a następnie jak Kościuszko po walce o niepodległość Polski, padł raniony na polu bitwy. Miał z nim razem upaść duch w Polakach, ale że jeszcze ten sam duch co tkwił w Kościuszce, tkwi jeszcze w wszystkich Polakach i gdzie tylko Polacy osiedlą się w obcym kraju nie zapomną o swojej Ojczyźnie. Ci Polacy tutaj w Ameryce, którzy kochają swoją biedną Ojczyznę, kochają także i są dobrymi obywateli Ameryki.

Po deklamacyi panienki Z. Moszczyńskiej, która odebrała zasłużone oklaski, nastąpił śpiew p. M. Gatkowskiego, który swym donośnym głosem tak zachwycił publiczność, że wywołany oklaskami musiał jeszcze raz wystąpić na scenę. Następnie p. S. A. Osada odczytał niektóre wyjątki dziejów Powstania Styczniowego. Potem nastąpiła deklamacya p. J. Tylli. Na zakończenie nasi młodzi Kadeci polscy pokazali jak będą bić wrogów naszych, staczając rzekomą bitwę. Po powyższej bitwie ogół zaśpiewał "Boże coś Polskę". Podczas obchodu zebrano na "Oświatę" $29.42.

Z przyjemnością zaznaczamy, iż coraz to bardziej Polonia tutejsza więcej uczęszcza na obchody urządzone na cześć różnych pamiętnych dni z dziejów Polski. Takie obchody nie tylko są przypomnieniem dla starszych, którzy w naszej ukochanej Polsce nie mogli urządzać obchodów, aby uświęcić dnie rocznic z dziejów Polski, ale także i nauką dla młodzieży podrastającej. Mogą oni usłyszeć jak to wrogowie katowali, krępowali i mordowali naszych biednych przodków. Wzniecają one ducha w tej młodzieży, która chociaż nie czynnie ale materyalnie może z pomocą przyjść, gdy tego ojczyzna będzie potrzebować. Rodacy, urządzajcie takie obchody, miejcie odczyty, mowy, śpiewy, deklamacye itd. na tychże a wygnańcy na obcej ziemi nie zapomną, że "Jeszcze Polska nie zginęła."

E. M. D.

— W środę przeszłego tygodnia pewien złodziej ukradł 350,000 cygaretów i 15,000 cygarów, własność firmy "Thorwart Roehling Tobacco Co." Własność ta, szacowana na $3000, znajdowała się w wozie stojącym przed frachtowym ofisem Baltimore & Ohio kolei żel. na rogu Polk ul. i Fifth ave. Było to około 4:30 po południu i cała okolica ożywiona była przechodniami i wozami. Jakiś śmiałek z zimną krwią, widząc, że na siedzeniu woza tytoniowej firmy nie ma nikogo, wskoczył we wóz i spokojnie, nie molestowany, wyjechał z natłoku. Tymczasem prawdziwy woźnica podówczas znajdował się po interesie w biórze B. & O. kompanii. Gdy wyszedł, nie mógł nigdzie zobaczyć swego wozu. Pytał się każdego, dalej rozglądał się po innych ulicach — ale napróżno. Wtedy natychmiast dano znać policyi, detektywom Pinkerton'a i firmie Thorwart Roehling. Opis wozu i co zawierał zakomunikowano wszystkim stacyom policyjnym. W wozie znajdowało się:

1 pudło — 10,000 cygarów
1 pudło — 5000 "
1 pudło — 100,000 cygaretów
1 pudło — 250,000 cygaretów.

W godzinę potem znaleziono wóz i konia na rogu Desplaines i Madison ulicy, lecz 350,000 cygaretków i 15,000 cygarów znikło "jak kamfora bez pieprzu." Policya jest zdania, że rabunek musiał być umiejętnie naprzód uplanowanym. Stratę $3000 musi ponieść firma.

— W Palmer House zebrali się w przeszłym tygodniu na kilkodniowe sesye fabrykanci i kupcy ze Stanów południowych, na których obradowano nad zaprowadzeniem ściślejszych stosunków biznesowych miasta naszego ze Stanami południowemi. Pomiędzy innemi uchwalono, że niezbędnie jest potrzebny nowy system kolei żelaznej, któryby komunikacyę z miastem naszem zapewnił najgłówniejszym sekcyom południa. Zebrani oświadczyli, że liberalnie poprą i dopomogą kapitałami i patronizacyą takie przedsięwzięcie.

— Chińskie egzekucye. Pan J. O. Oswald, Chicagowianin, który przybył z dalekiego Wschodu parowcem "Coptic" do San Francisco, w przeszłym tygodniu, opowiada, iż był naocznym świadkiem stracenia pięciu ludzi, skazanych na śmierć za przewodniczenie w rzezi misyonarzów w Ku Cheng, w Chinach. Egzekucya odbyła się w Foo Chow w obecności wielkiej liczby Chińczyków i tylko 24 białych było obecnych.

"O godzinie 9ej więźniowie zostali przyniesieni i postawieni na ziemi w drewnianych klatkach", opowiadał pan Oswald. "Każdy z nich został poprowadzonym do namiotu, w którym posiedliśmy, i przeczytany im został wyrok śmierci po sprawdzeniu tożsamości osoby. Mandarynet przeczytał pisemny wyrok, przeszył go strzałą i przypiął na plecach skazanego na surducie. Potem, skazani zostali wyprowadzeni do miejsca, gdzie mieli utracić życie.

"Wycięto pięć kawałków murawy i w zagięciu każdego kawałka ukląknął skazany. Gdy wszystko było w pogotowiu, sąd mandarynów w obecności angielskiego marynarskiego kontyngensu i cudzoziemskich urzędników konsularnych, wyszedł z namiotu i zajął pozycyę przed namiotem. Wtedy, wpośród największej ciszy, zbrodnie skazańców zostały wyliczone.

"Żołnierze służyli jako kaci. Stali oni po za pięciu skazanymi i każdy więzień miał głowę na klocu. Za wypowiedzianym wyrazem zbliżyli się kaci. Nawet znaku strachu nie można było widzieć na twarzach nieszczęsnych Chińczyków, których głowy wkrótce miały się potoczyć. Robota katów została wykonaną szybko. Jednem uderzeniem topora głowa została oddzielona od tułowia i cała egzekucya odbyła się akurat w 3 sekundach.

"Głowy pięciu przewódców rzezi zostały włożone do kubła, który tak był pociętym aby wszyscy mogli widzieć co w sobie zawiera. Wzięte zostały do Ku Cheng — widowni rzezi dziesięciu dziewcząt chrześciańskich, i tam zostały zawieszone na drzewach — i może tam do dziś dnia tak się znajdują. Ktobykolwiek poważył się zdjąć taką głowę z drzewa, ściągnąłby na siebie karę natychmiastowej śmierci.

— Fabrykanci, kupcy i koła marynarskie tutejsze wydelegowały komitet do udania się do rządu w Washingtonie z petycyą o wygłębienie i rozszerzenie rzeki chicagoskiej. Rzeka jest uznaną przez rząd jako "droga wodna" (waterway) i jako taka powinna mieć opiekę rządu i być utrzymywaną według wymagań jej użytku. Jedną z przeszkód jest tunel pod rzeką na LaSalle ulicy, który nie dozwala na wygłębienie rzeki. Eksperci utrzymują, że tunel można spuścić głębiej w ziemię i rzekę tedy wygłębić — jeźli rząd pieniądz na to potrzebny wyasygnuje. Kilka lat temu była mowa o zaprzestaniu zupełnie żeglugi na rzece, o pokryciu powierzchni deskami i zrobienia z rzeki ulicy a rzekę zamienić na wielki "sur" to jest kanał odchodowy. Jednakowoż rzeka ma tak wielką wartość handlową, że pomysł ten zupełnie zaniechano — i teraz nasi interesowani obywatele chcą głębszej i szerszej rzeki.

— Miasto nasze znajduje się w takich tarapatach finansowych, że kontroler z burmistrzem suszą sobie głowy, gdzieby można wydatki zmniejszyć — i przeglądają każdy departament zarządu miasta w nadziei wynalezienia oficyalistów, bez których znakomitych usług miasto mogłoby się obyć a których pensye pozostawione w kasie miejskiej załatałyby niejedne dziury finansowe. Inspekcye te naturalnie wywołują trwogę w duszach podatko-zjadów.

W przeszłym tygodniu postanowiono "zwolnić" 28 ludzi od 1go lutego w inżynierskim departamencie wydziału sanitarnego.

— "Gotujcie wodę przed użyciem jej", ostrzega komisarz zdrowia Kent. Chemik miejski Kennicott oświadczył, że woda, którą pijemy zawiera za wiele wolnej ammonii. Z powodu niedobrej wody i picia jej bez przegotowania, liczba zachorowań na tyfus jest coraz większa. A więc każdy powinien wodę wprzód przegotować zanim ją użyje jako napój.

— Po długo trwającej wojnie piwnej przyszło nareszcie do porozumienia się piwowarów tutejszych i tych, którzy tutaj swoje piwa sprzedawają. Wskutek pogodzenia się, uradzili piwowarze podnieść cenę piwa z $5.00 na $6.00 od beczki i to od pierwszego maja. Obliczają, że chicagoscy i milwauccy piwowarze zarobili w ciągu kilku miesięcy przeszło 3½ miliona dolarów tylko tym sposobem jedynie, że nie sprzedawali piwa taniej jak $5.00 beczka.

Ileż to zarobią gdy dostaną po $6.00 za każdą beczkę?

— W tych dniach rozpocznie lub rozpoczęła się już praca w "Illinois Steel Works", w których nie pracowano od Nowego Roku. Kompania zgodziła się na nową skalę z jej robotnikami, której podstawą jest po większej części dawniejsze myto. W fabrykach podjęto olbrzymie reperatury i zaprowadzono polepszenia. Nie wszyscy świętowali od Nowego roku, gdyż pracowało przeciętnie 2000 ludzi, obecnie zaś ma mieć zatrudnienie 5000 rzemieślników i robotników.

— W interesie swego rządu starannie przeglądał prace przy kanale drenażowym rosyjski cywilny inżynier Włodzimierz Monokowski. Maszyny i wykopaliska w pobliżu Summit, Lemont i Romeo wywołały jego zadziwienie. W Rosyi ma być wiele podobnych kanałów wykonanych. Monokowski stoi na czele zarządu dróg wodnych w okręgu Amur w południowej Syberyi.

— Na poniedziałkowem posiedzeniu Rada miejska wyznaczyła $345,000 dla odwozu odchodów podczas roku bieżącego. Uchwaliła dalej, że policyanci, chociażby byli w ubraniu cywilnem mają mieć bezpłatną jazdę w wagonach kolei tramwajowych.

— W starym "Stock Exchange" budynku róg Monroe i Dearborn ul. wybuchł w piątek przed południem pożar, który się tak szybko rozszerzył, że ludzie w nim się znajdujący musieli, aby się nie zadusić dymem, się ocalić za pomocą drabin. Bardwell Harry J. z pn. 1254 Michigan ave. ma twarz i ręce poparzone a Mabel Fennerty z pn. 526 West Lake ul., która skoczyła z drugiego piętra złamała rękę w przegubiu i obojczyk.

— Jury w sądzie sędziego Neely uznała, w piątek że Mexican Central Railway ma zapłacić Herbertowi Gehr $40,000 odszkodowania. Gehr udał się w r. 1874 do Meksyku i otrzymał w roku następnym posadę w biórze Mexican Central kolei. Gdy tam był już dwa lata okradziono bióro. Podejrzywano Gehra o udział w kradzieży i umieszczono go w więzieniu, gdzie przebywał przez 9 tygodni, lecz został uwolniony za staraniem rządu Stanów Zjednoczonych.

— 50 robotników z zachodniej dzielnicy miasta zorganizowało klub pod nazwą "Paris Exposition American Tourist Club of Chicago". Chcą odwiedzić wystawę w r. 1900 i aby mieć pod dostatkiem pieniędzy, aby tak uczynić, będą składali począwszy od tego czasu po $1.00 miesięcznie. Pieniądze otrzymane co miesiąc, zostaną składane do banku oszczędności.

— John Oram, który zastrzelił dnia 10go września Joseph'a Conlon przed tegoż mieszkaniem pn. 396 Austin ave. został w sobotę skazany przez sędziego Gibbons na dożywotnie więzienie. Byłby dostał mniejszą karę, gdyby się nie był stawiał hardo podczas terminu.

— W radzie miejskiej ojcowie miasta uchwalili, że nie wolno jednej osobie albo jędnej rodzinie posiadać więcej psów jak 6.

— Henry Nohl, skarbnik Dolton'u, przedmieścia, ulotnił się w ubiegły czwartek, pozostawiając w kasie $2,000 deficytu.

— Północna dzielnica miasta ma być połączoną z południową za pomocą wiaduktu i otwarcia St. Clair ulicy. Nowa ulica zostanie zamieniona na buleward.

†

Donoszę wszystkim krewnym i znajomym, że kochana nasza matka Franciszka Pilzek dokończyła doczesny swój żywot dnia 21go stycznia, o godzinie 5tej rano. Urodziła się w Prusach Wschodnich, a przybyła do Ameryki w r. 1895. Pozostawiła dwóch synów i trzy córki, 13 wnuków, 7 wnuczek. Synami są: Antoni Pilzek (najstarszy liczący lat 45,) Jan Pilzek; córkami zaś są: Antosia, Cecylia i Aneczka. Kochana nasza matka była tylko dwa tygodnie chorą. Requiescat in pace.
Jan Pilzek, Fairchield, Wis.

Ceny Targowe.

Chicago, 30go Stycznia, 1896.

Targ przeniczny był niepewnym w ostatnich dniach, lecz jednakowoż każdy mniema, że cena pójdzie w górę, gdyż się dowiedziano, że prawdziwą jest wiadomość, iż plon w Indyach Wschodnich został niezmiernie uszkodzony, i że stan przenicy argentyńskiej jest złym, tak iż bardzo wielkiej części nie będzie można wysłać do innych krajów.

Pszenica, buszel	
Latowa No. 2	61⅞—63⅝
" No. 4	54—58
Zimowa No. 2 czerwona	66¼—68½
" No. 4	56—57
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała	27¾
No. 2 żółta	27¾—28
Owies, buszel	18½—21½
Zyto, buszel	
No. 2.	40½—41
Jęczmień	22—38
Winter patents beczka	3.50—3.60
Straights	3.25—3.40
Spring patents	3.20—3.50
Piekarska, worek 196 ft.	2.10—2.40
Żytnia	2.10—2.20
Siemiona, 100 funtów	
lniane	91½—97
koniczyna	4.50—7.25
Tymotka	1.75—3.90
Wyborna tymotka	12.50—13.00
No. 1	12.00—12.50
No. 2	11.00—11.50
No. 3	9.00—10.00
Choice prairie	8.50—9.00
No 2	7.00—.750
No 3	6.50—7.00
No 4	5.50—6.00
Słoma, wagon	6.00
Ospa (bran)	8.75—9.25
Kalafiory, beczka	4.25
Ogórki, tuzin	1.75—2.00
Cebula, buszel	28—35
Kapusta, sto	3.00—5.00
Strączki zielone, pudło	3.00—400
Pomidory buszel	1.00—2.50
Wełna. Piękna nie prana	11—12
Jabłka, beczka	1.25—3.75
Banany, pęk	50—1.25
Cytryny pudło	225 3.25
Pomorańcy pudło	1.75—3.25
Masło: Creamery No. 1	18 19
Dairy — extra	17
" packing	9
Łój	5—3¼
Żywy drób:	
Indyki, funt	10—12
Kury, funt	4—8
Kaczki, funt	10—11
Gęsi, tuzin	5.00—6.75
Ser: Young America	8—9½
Szwajcarski	10½—11
Limburger	9—9½
Brick cheese nowy	8—8½
Jaja, tuzin	15—16
Cielęcina	4½—8
Bydło, sto funtów:	
Woły	2.75—4.75
Krowy	1.50—3.65
Texaskie	1.85—2.80
Cielęta	3.00—6.00
Żywe świnie, sto funt.	3.00—4.45
Skopy	1.80—3.75
Jagnięta	3.25—4.75
Wieprzowina, 100 f.,	10.92½ 11.15
Żebra, 100 funtów	5.57½
Smalec 100 funtów	6.05—6.10
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	6¼
No. 2, " "	5¼
No. 1, cielęce	6—8½
Fasola, buszel	1.00 1.14
Kartofle, buszel:	
Burbanks	18—23
Hebrons i Rose	18—22
Mięszane	15—20
Słodkie kart. beczka	1.50—2.75
Zwierzyna:	
Kuropatwy tuzin	—8.00
Przepiórki	5.00—5.25
Jacksnipe	1.50—1.75
Złote plover	1.50—1.75
Grass	90—1.00
Czarne Niedźwiedzie, skóra funt	12½—15
Sarnina, funt	17—18
Zające, tuzin	90
Kaczki dzikie tuzin	6.00—12.00
Dzikie gęsi sztuka	50—60
Wiewiórki tuzin	15—30

W Elgin, Ill., sprzedano w przeszły poniedziałek 25,020 funtów masła po 20c. funt,

Listy polskie na poczcie.

Listy poniżej podane znajdują się na głównej poczcie. Po dwóch tygodniach zostaną odesłane do "Dead Letter Office" w Washingtonie, tam zostaną rozpieczętowane i odesłane na adresy tych którzy listy pisali.

367 Andrzkowiec J.
36- Arnowski N.
370 Bachara J.
373 Banach J.
374 Baranowski W.
375 Barowski K.
379 Balmankowa T.
382 Bednarowicz M.
394 Blaha A.
396 Błaszczyk A.
398 Bachniak M.
402 Bosak J.
409 Butrowicz L.
416 Czaja M.
424 Dirys J.
425 Dobry M.
427 Dolasiński J.
438 Fiala M.
439 Fiala W.
440 Fiedor M.
441 Figecki G.
450 Furkowicz A.
452 Gąsior T.
456 Gieszter M.
459 Gorczyca P.
461 G ś inowski M.
462 Greia S.
469 Hannek M.
474 Hejnd W.
488 Jabłecznik J.
490 Jakubowski S.
491 Jankomb A.
492 Janosnek D.
493 Jargajtis C.
500 Kalebera A.
504 Klesinski J.
505 Klenbowski W.
510 Kmocz M.
511 Komlnek A.
512 Korbel A.
513 Koran S.
514 Kozłowski M.
515 Kratowicz J.
522 Kunkel A.
524 Kunz J.
525 Kurek J.
533 Lewandowski T.
539 Madej S.
541 Majewski W.
542 Makomocic T.
543 Makcymik D.
544 Marchok M.
546 Marszałkiewicz P.
548 Mazanek J.
549 Marek M.
550 Masłowski M. (2)
551 Maston J.
556 Michalski W.
557 Migowski A.
558 Modzelewski J.
559 Mojakowski A.
560 Machewisz J.
566 Nega H.
567 Nezik J.
568 Noga J.
570 Nowotny G.
571 Nowielis A.
575 Pawlik M.
587 Praski A.
588 Puchała S.
591 Rakowski A.
602 Raginski M.
615 Ruzkis J.
617 Rychter F.
619 Sasnedek S.
634 Sconplinz S.
639 Serafin J.
643 Siskowicz P.
644 Siwinski A.
645 Skaljan N.
646 Skonin F.
652 Spiszkowicz M.
653 Sroka M.
661 Sternal J.
663 Stolarz M.
671 Szafrański J. F.
672 Szerzycki J.
673 Szmajda S.
674 Stencel J.
675 Szuwa M.
676 Szyszkiewicz M.
678 Taplinz M.
680 Tuchalski A.
681 Turba B.
682 Turnowski R.
683 Tilkowski F.
685 Urnak M.
698 Wcis Dr.
699 Więclewski F.
703 Wiśniewski E.
704 Wismer J. A.
706 Wolański A. S.
707 Wróbel A.
708 Wybraniec M.
710 Zapletek K.
711 Zimanka K.
716 Zuch K.
717 Zycloryk J.